WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg. do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji *Dziennika Polskiego* plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 25. sierpnia.

Przed trzema miesiącami zaznaczyliśmy na tem miejscu potrzebę założenia we Lwowie ruskiej szkoły ludowej z ruskim językiem wykładowym. Na przewidywane argumentacje przeciw temu wnioskowi, odpowiedzieliśmy z góry, że samo otwarcie wspomnianej szkoły przekona już w pierwszym roku, ażali potrzeba otwarcia i istnienia tejże jest rzeczywistą, jak to utrzymują i jak się tego domagają Rusini. Nic słuszniejszego nad to, jak, że o potrzebie i pożyteczności nowo założonej szkoły ma jedynie decydować skala frekwencji tejże ze strony dzieci ruskich. Niektóre dzienniki krajowe wystąpiły onego czasu przeciw nam utrzymując, że miasto nie ma funduszów na przeprowadzenie tak drogich eksperymentów. Gołosłowne to twierdzenie niczego nie dowodzi, zwłaszcza wobec domagań się Rusinów, opartych na datach statystycznych, wobec odwoływań się ich do uczuć słuszności, a zresztą wobec istniejących przepisów. Zastosowanie się do życzeń Rusinów jest naszym obowiązkiem; wolimy więc spełnić go dobrowolnie, jak czekać pokąd nie zmuszą nas do tego rozporządzenia ministerjalne. W pierwszym wypadku zadokumentujemy czynnie pojednawcze nasze względem Rusinów usposobienia.

Poruszona sprawa przychodzi w tym tygodniu na porządek dzienny Rady miejskiej; polecamy ją więc światłym umysłom ojców miasta, oświadczając zarazem, że popieramy treść następującego pisma, które radny p. Wachnianin do swych kolegów wystosował.

Pismo to opiewa dosłownie:

„Na porządku dziennym posiedzenia świetnej Reprezentacji miasta stoi sprawa założenia ludowej szkoły z ruskim językiem wykładowym we Lwowie. Sprawę tę spowodowałem moim wnioskiem przy rozprawach budżetowych w maju br. Wniosek mój opiewał:

„*Świetna Reprezentacja poleci Magistratowi, by tenże przedłożył jej odpowiednie wnioski w celu założenia szkoły ludowej z językiem wykładowym ruskim we Lwowie i to w takim czasie, ażeby wzmiankowana szkoła mogła wejść w życie z początkiem roku szkolnego 1884/5.*

Intencją wniosku mego, przyjętego przez św. Reprezentację jednogłośnie, jakoteż i intencją samejże Reprezentacji było zadośćuczynienie słusznym żądaniom mieszkańców stołecznego miasta narodowości ruskiej i danie im sposobności kształcenia swych dzieci w ojczystym języku.

Motywując mój wniosek, nie powoływałem się na okoliczność, że po długoletnim sporze o szkołę ruską ludową, najwyższy trybunał państwowy przyznał Rusinom lwowskim prawo posiadania takiej szkoły i pominąłem nawet dotyczące najnowsze rozporządzenia w. Ministerstwa oświaty i w. Rady szkolnej krajowej, w których obiedwie władze nawołują ostatecznie gminę miasta Lwowa do jak najrychlejszego założenia u siebie ruskiej szkoły ludowej. Wychodziłem bowiem z założenia, że należałoby już raz nauczyć się wszelkie spory narodowościowe załatwiać w domu u siebie, będąc przekonany, że przy obopólnem wyrozumieniu się nietylko sprawę szkoły ruskiej, ale i inne ważniejsze sprawy zdołamy w przyszłości sami z dobrym skutkiem załatwiać.

Od tego czasu minęły 3 miesiące i oto magistrat i sekcja V. przychodzą przed św. reprezentację z wnioskami w tej sprawie, zmierzającemi do tego, by w następnym roku szkolnym otworzyć jedną, pierwszą klasę z ruskim językiem wykładowym i to klasę równorzędną przy szkole św. Anny, na przedmieściu Gródeckiem. Sekcja V. na posiedzeniu swem dnia 31. lipca b. r. zrobiła nadto otwarcie tej pierwszej klasy zawisłem od zgłoszenia się do niej co najmniej 30 uczni.

Sądzę, że obadwa te wnioski nie odpowiadają treści uchwały św. Reprezentacji, powziętej przy rozprawach budżetowych w maju bieżącego roku. Wzmiankowana uchwała bowiem mówi wyraźnie o otwarciu szkoły ruskiej, rozumie się samo przez się 4klasowej, odrębnej, z osobnym etatem nauczycielskim, zostającej pod kierownictwem osobnego dyrektora. Za taką szkołą przemawiałem w maju b. r., taką rozumieli ci panowie radni, którzy mój wniosek łaskawie poparli i takiej szkoły spodziewali się ci Rusini, o których powiedziałem, iż pragnęliby rozterki narodowościowe załatwiać w drodze obopólnego porozumienia się i w domu u siebie.

Wniosek magistratu i sekcji V. rozminął się ze sprawiedliwemi intencjami św. Reprezentacji i nie odpowiada ani dobrym chęciom P. T. Radnych, ani żądaniu Rusinów lwowskich, opartemu na pewnych danych i koniecznej potrzebie kształcenia dzieci w ojczystym języku.

Proszę przeto P. T. Radnych, by nad wnioskiem magistratu i sekcji V. raczyli przejść do porządku dziennego, a natomiast by ci panowie koledzy, którzy dawniej już wniosek mój na otwarcie 4klasowej szkoły z ruskim językiem wykładowym łaskawie popierali, podjęli go na nowo i dołożyli starania, by przeprowadzić takowy w całości.

Przytem niech mi będzie wolno przedstawić jeszcze raz potrzebę założenia osobnej czteroklasowej szkoły ludowej z językiem wykładowym ruskim we Lwowie objektywnie, *sine ira et studjo*, i oprzeć wywody swoje na liczbach.

W roku 1883 liczył Lwów 11.161 dzieci w tak zwanym wieku szkolnym. Z tych było 522 chłopców i 458 dziewcząt obrządku grecko-katolickiego, razem 980 dzieci. Z tej liczby przyznało się do narodowości ruskiej 286 chłopców i 203 dziewcząt, razem 489 dzieci. Wyrażając to okrągłą liczbą, przekonujemy się, iż Lwów nasz posiada do 1000 dzieci obrz. grecko-katolickiego obowiązanych do nauki szkolnej, i do 500 dzieci takich, których językiem ojczystym jest język ruski, którym według ustaw państwowych przysługuje prawo pobierania nauki w szkole ludowej również w języku ruskim.

Fakt ten nie da się zaprzeczyć.

Przeważna część tej dziatwy ruskiej, kształciła się dotychczas w męskiej i żeńskiej szkole ćwiczeń, utworzonej rozporządzeniem Ministerstwa oświaty przy męskiem seminarjum nauczycielskiem we Lwowie w r. 1878. Druga część dziatwy ruskiej uczyła się w polskich szkołach miejskich. W ruskiej szkole ćwiczeń umieszczonej w „Narodnym Domu“, sięgała liczba uczniów w pojedyńczych latach (od 1878—1883) od 289 do 366; w innych szkołach etatowych miejskich od 40 do 113. Najliczniej uczęszczała ruska młodzież do trzech szkół miejskich, mianowicie do szkoły ludowej św. Marcina (nad 100) św. Anny i im. Elżbiety (nad 90). Dowodów na tę okoliczność mogą dostarczyć katalogi wzmiankowanych szkół, z których naprowadzone liczby wyjąłem.

Taki stan rzeczy istniał od r. 1875 po dziś dzień, a że on nie sprzyjał rozwojowi narodowości ruskiej, nie da się zaprzeczyć.

Owoż w najnowszym czasie rozporządził p. minister oświaty, żeby w przyszłym roku szkolnym 1884/5) zwinięto równorzędne klasy w ruskiej szkole ćwiczeń w Narodnym Domu, a liczbę uczniów ograniczono do 160.

Pytam się teraz, gdzie się podzieje reszta uczniów z tej szkoły ćwiczeń, 170 do 200 dzieci? Czy podołają one nauce w szkołach, w których wykłady odbywają się w języku polskim? Gdzie w ogóle poważna liczba 489 dziatwy ruskiej znajdzie dla siebie przytułek, jeżeli już obrządek grecko-katolicki nie chcemy przyjąć za podstawę do rachuby? Czy dzieci te mają się pomieścić w projektowanej przez magistrat i sekcję V. pierwszej klasie w komornem przy szkole św. Anny?!

A dalej muszę się zapytać, czy wobec okoliczności, że dziatwa ruska, żyjąc rozprószona w całem mieście, zdoła skorzystać z projektowanej pierwszej klasy na przedmieściu Gródeckiem? Któreż dziecko z innych dzielnic, a nawet i śródmieścia, podąży do tej klasy cztery razy dziennie?

Naprowadzę przytem jeszcze jedną, bardzo ważną okoliczność, której nie należy pominąć dlatego, że i ona o niniejszej sprawie w części decyduje.

Oto jest faktem, że gdy w roku 1877 wys. Ministerstwo oświaty zezwoliło na otwarcie ruskiej szkoły ćwiczeń w Narodnym Domu w sposób stopniowy, to stało się, iż do pierwszej klasy (innych nie było) wpisało się dwóch uczniów (sic). Sądzono podówczas nawet we Wiedniu, że Rusinów już nie ma we Lwowie. Owoż następnego roku (1878) stał się cud! Pan minister zezwolił na otwarcie wszystkich czterech klas od razu, a liczba wpisanych dzieci wyrosła aż do 208.

Z tego doświadczenia wynika, że projekt otwarcia pierwszej równorzędnej klasy przy szkole św. Anny z ruskim językiem wykładowym, pokaże się i z tego względu zupełnie niepraktycznym.

Mojem zdaniem byłoby przeto najodpowiedniejszą, najsłuszniejszą i najgodniejszą rzeczą, wiodącą wprost do szlachetnego celu i daleką od eksperymentów, przystąpić na podstawie uchwały Rady miejskiej z maja b. r. do otwarcia 4klasowej szkoły ludowej ruskiej, osobnej, umieszczonej w śródmieściu, a to z powodu, że szkoły św. Marcina, św. Anny i imienia Elżbiety dostarczą nowej szkole ruskiej do 200 dzieci, a około 170 do 200 dziatwy przybędzie jej ze zwiniętej częściowo ruskiej szkoły ćwiczeń w Narodnym Domu.

Grosza na taką szkołę dostarczy na pierwszy rok rubryka, z której miały być pokryte wydatki na projektowaną wyższą szkołę żeńską w sumie 4000 złr.

Trudno mi było przybyć do Lwowa na dzisiejsze posiedzenie i poprzeć osobiście sprawę dla Rusinów lwowskich tak żywotną, a w skutkach bardzo doniosłą, lecz ufam moim wielce szanownym kolegom i prosząc ich o szczere poparcie wniosku mego, pozostaję dla nich z całą wdzięcznością. Sieniawa dnia 11. sierpnia 1884. *Anatol Wachnianin.*“

Rezolucje wiecu ruskiego w Dolinie.

Dnia 21. bm. odbył się w Dolinie wiec ruski, na który przybyli ze Lwowa poseł sejmowy Romańczuk, dr. A. Ogonowski, profesor uniwersytetu, B. Płoszczański, redaktor *Słowa*, Audykowski i Franko, literaci. Na wniosek prof. Romańczuka przyjęto następujące trzy rezolucje, które wiec uchwalił:

1. Narodny wiec w Dolinie przedkłada wys. rządowi krzywdy, jakie ponoszą gminy i gospodarze z przyczyny niedostatecznego lub niewłaściwego i niedokładnego wykonywania ustaw o posiadaniu i noszeniu broni i o polowaniu i domaga się:

a) ułożenia nowych ustaw korzystniejszych dla gmin i gospodarzy, lub odpowiedniej zmiany obecnych ustaw;

b) zanim te nowe ustawy wejdą w życie dokładniejszego wykonywania obecnych ustaw w duchu sprzyjającym gminom i gospodarzom, a w szczególności;

aa) ażeby w tych miejscowościach, w których lasowa zwierzyna, dziki i niedźwiedzie wyrządzają szkody w zasiewach i bydle, wszystkim porządnym a zagrożonym gospodarzom wydawały władze pozwolenia noszenia broni;

bb) ażeby licytacje gminnych polowań przeprowadzały Starostwa według możności najkorzystniej i według woli gmin tak co do wysokości czynszu, jakoteż co do osoby wynajmującego;

cc) ażeby władze baczyły na jak największe wyniszczenie szkodliwej zwierzyny;

dd) ażeby władze przeprowadzały jak najsprawiedliwiej wynagrodzenia szkód wyrządzonych przez dzikie zwierzęta.

2. Narodny wiec w Dolinie wzywa gminy i gospodarzy, którzy ponoszą szkody od dzikich zwierząt, ażeby korzystając ze swoich praw,

a) udawali się licznie do Starostw z prośbami o paszporta na broń,

b) stawali do licytacyj gminnych polowań i starali się, ażeby te polowania dostawały się w odpowiednie ręce,

c) udawali się do Starostw o niszczenie szkodliwych zwierząt, gdzie takowe bardzo się rozmnożyły,

d) ażeby w razie wyrządzenia szkody domagali się u Starostw sprawiedliwego wynagrodzenia poszkodowania.

f) ażeby swoje krzywdy podawali do publicznej wiadomości przez gazety, wiece itd. i w ten sposób starali się podać jak najwięcej dat w tej sprawie.

3) Narodny wiec w Dolinie wzywa tak ruskich jak w ogóle wszystkich posłów z mniejszych posiadłości, ażeby petycje takie gorąco popierali i starali o korzystne dla gmin i gospodarzy załatwienie sprawy o polowaniach i zabezpieczeniu przed dzikiemi zwierzętami.

Na wniosek profesora Ogonowskiego, uchwalił wiec rezulucję następującą:

1) ażeby przy zbliżających się wyborach do Rady państwa wszyscy Rusini popierali kandydatów Rady ruskiej,

2) ażeby przez zgromadzenia, wiece i petycje popierać działalność zastępu reprezentantów ruskich w Sejmie i Radzie państwa,

3) wezwać wybraną na wiecu lwowskim w sprawie dobromilskiej deputację, ażeby jak najspieszniej udała się do Wiednia.

Wreszcie uchwalono wnioski T. Bieleckiego z Doliny:

1) ażeby podania o surowicę jak najspieszniej załatwiano,

2) ażeby dzikie spławianie drzewa z gór ustało, albo właściciele drzewa brzegi należycie ubezpieczali.

Sprawy sejmowe.

Sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności urzędowych.)

(Ciąg dalszy.)

Namiestnictwo oświadczyło Wydziałowi krajowemu, że Ministerstwo wyznań i oświaty jest skłonnem zarządzić stosowne kroki w celu uzyskania trwałej subwencji dla szkoły muzycznej w Krakowie, skoro projekt jej urządzenia należycie ułożony zostanie, tudzież, że Rada miejska miasta Krakowa wyznaczyła dla szkoły roczną subwencję w kwocie 1600 złr.

Na prośbę Namiestnictwa Wydział krajowy wyasygnował uchwaloną przez Sejm na rok 1882 subwencję w kwocie 2000 złr. na ręce p. namiestnika z zastrzeżeniem, że gdyby Skarb państwa nie przyznał szkole muzycznej w Krakowie stałej rocznej subwencji, albo gdyby ta szkoła wcale do skutku nie przyszła, lub też zorganizowaną została nie na tych zasadach, jakie służyły za podstawę uchwale Wysokiego Sejmu, kwota ta zostanie funduszowi krajowemu zwróconą.

Na powyższy warunek zgodziło się Namiestnictwo.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o czynnościach depart. III. za rok 1882 (str. 65) przedstawia zaległe u Rad szkolnych okręgowych z końcem czerwca 1883 r. zaliczki w kwocie . . . 48.418 zł. 63½ ct.

Od 1. lipca 1883 r. do końca roku budżetowego 1883, (tj. do końca 1884) Rada szkolna krajowa udzieliła nowych zaliczek w kwocie	18.793 zł. 65½ ct.
Przeto ogółem należytość zaliczek wynosiła z końcem czerwca 1884 r.	67.212 zł. 29 ct.
Na rachunek wyżwykazanej należytości w kwocie	67.212 zł. 29 ct.
wpłynęło po koniec roku budżetowego 1883, tj. po koniec czerwca 1884 . .	31.793 „ 65½ „
pozostało w zaległości . .	35.418 zł. 63½ ct.

Przekroczenie budżetu wydatków na r. 1883.

Przy strutynowaniu miesięcznych wykazów obrotu wydatków, przedkładanych Wydziałowi krajowemu przez Radę szkolną krajową, okazują się następujące przekroczenia wydatków:

Rubryka II. Substytucje o . .	32.996 zł. 54 ct.
Adjuta	13 „ 22 „
„ VII. Dodatki pięcioletnie dla nauczycieli etatowych o . . .	4.946 „ 14 „
„ XIII. Rozmaite o . . .	3.291 „ 23 „

Mimo urgensów z dnia 24. stycznia 1883, 26. lipca 1883, 19. listopada 1883 i 20. marca 1884 sprawa wydobycia kapitałów kahalnych w Krakowie i Włodzikowie od rządu rosyjskiego ani na krok nie postąpiła, gdyż na skutek powyższych urgensów Namiestnictwo odezwami z dnia 31. lipca 1883, z dnia 27. listopada 1883 i z dnia 31. marca 1884 nadesłało Wydziałowi krajowemu odpowiedź, że już po raz czwarty urguje ck. austro-węgierski konsulat w Warszawie o załatwienie tej sprawy, lecz dotąd jeszcze nie otrzymało żadnej wiadomości.

Fundusz szkół ludowych z r. 1872.

Kapitał żelazny tego funduszu wynosi w efektach. . . . . 98.809 zł. 22 ct.

przynoszący w odsetkach . . 6.629 „ 37 „

nadto pozostają w zawieszeniu wypłaty niektórych przez gminy niepodniesionych zasiłków, z których część napowrót wpłynie.

Z funduszu tego asygnowano ogółem 6659 zł.

Sprawa odbudowania Zamku królew. na Wawelu od ostatniej sesji sejmowej nie postąpiła wcale.

Zwołana przez Wydział krajowy na dzień 23. i 24. lipca 1883 do Halicza komisja archeologów polskich i ruskich, której skład w zeszłorocznem sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego był podany, zbadała na miejscu odkryte przez prof. dr. Szaraniewicza fundamenta cerkwi św. Spasa i poligonu w Załukwi, oraz bazyliki nad uroczyskiem „Biduń“ i uznała ważność tych starożytnych zabytków architektonicznych, pochodzących z najświetniejszych czasów staroruskiego Księztwa Halickiego.

Prócz tego uznała komisja za rzecz wskazaną podjąć starania około przywrócenia do dawnego stanu cerkwi parafialnej w Haliczu, najcelniejszego pomnika wschodniego stylu w Polsce, niemniej i kościoła św. Stanisława pod Haliczem (dawnej cerkwi św. Pantalemona).

Wreszcie podniosła myśl założenia kosztem kraju muzeum w Haliczu, któreby mieściło wszystkie ruchome zabytki, odnoszące się do dziejów Halickiej ziemi. Celem trwałego i skutecznego przeprowadzenia dalszych poszukiwań archeologicznych w okolicy pod Haliczem między Dniestrem, Łomnicą i Łukwią, zamianował ck. konserwator pomników historycznych dr. Wojciech hr. Dzieduszycki, kuratorem zabytków w okolicy Halicza prof. dra Szaraniewicza, poruczając dalsze czynności jego kierownictwu. Wydział krajowy przyjmując do wiadomości przedstawione powyżej uchwały komisji archeologicznej pismem z dnia

---

6)

ŁUTÓWKA.

(Ciąg dalszy.)

Łutówka został na stoku sam z bijącem sercem; czuł jeszcze na ustach wilgotne a rozkoszne doknięcie ust Norynki; zdawało mu się, że lasy wirowały na około niego, i że nawet ziemia usuwając się z pod nóg poruszała się nieznacznie ku strumykowi, którego szum donośny wydawał mu się prawie dwa razy tak wielkim. Powoli przyszedł do siebie i przypomniawszy sobie obietnicę zrobioną Norynce, chciał skorzystać z bliskości kamienia, pod którym ukrył kamizelkę i wyjąć to ubranie kompromitujące, aby się go pozbyć na zawsze. Doszedł do kamienia i zaczął go już nawet podnosić, gdy rozglądając się przezornie dokoła, nagle spostrzegł z drugiej strony Fontenelle na pochyłości w oddaleniu, nieruchomą postać Champenois. Obawiał się, aby ten nie zaskoczył go w ciągu roboty i dla tego spuścił nazad szeroki piaskowiec na ziemię i usiadł na nim jak ktoś, kto się włóczy bez celu, zaczął udawać, że rzuca kamyki do strumienia, ułamał pręt z gałęzi leszczyny, a wreszcie oddalił się z obojętną miną.

Przez jaki kwadrans kotlina Fontenelle stała się znowu zupełnie samotną. Sarenka, którą spłoszyli młodzi kochankowie, mogła wyjść z ukrycia, dokąd się była schroniła i pić w strumyku. Kosy, drozdy i sojki z sąsiedztwa zrobiły toż samo. W miejscu, gdzie Norynka i Łutówka siedzieli a gdzie zgniecione rośliny dotąd zachowały odbicie ich postaci, powoli zaczęły teraz macierzanki i majeranek podnosić pochylone łodyżki. Zdawało się przez chwilę, że cała natura powróciła do zwykłego porządku życia pierwotnego, kiedy nagle nowy natręt zamącił ten spokój.

Champenois, który pozostawał dotąd skurczony między młodemi drzewkami pochyłości po przeciwległej stronie, zaczął teraz zbliżać się do strumyka, przebył go nie zważając na nic, a potem szedł za jego kapryśnym biegiem, aż do białego kamienia, na którym siedział poprzednio Łutówka. Tu czeladnik zatrzymał się umyślnie. Używając obu rąk jak lewarow podniósł nagle kamień, a jego twarz czerwona zajaśniała błyskiem zadowolenia.

— Nareszcie! — mruknął przez zęby — rozwijając kurtkę na pół zgniłą od wilgoci, wylazło szydło z worka. Badał ubranie i przewracał je na wszystkie strony; na odwrotnej stronie kołnierza można było jeszcze wyczytać znak wyciśnięty drukiem: „Więzienie główne w Cl.., nr. 24“. Wydał stłumiony pomruk, włożył nazad kurtkę do wilgotnej kryjówki i przykrył kamieniem.

— Byłem tego pewny — mruczał — ptaszek wymknął się z klatki w Auberive... Czekajno ptaszku więzienny, nie zostawimy twym skrzydłom czasu, aby wyrosły na nowo!

Włożył obie ręce do kieszeni a potem gwiżdżąc przebył jar, który przerzynał las w kierunku drogi głównej. Odgłos jego podkutych sabotów i rytm jego gwizdania gubiły się z wolna między drzewami i wreszcie kotlina przybrała znowu swój zwykły charakter samotny i milczący.

Champenois pojawił się dopiero na wieczerzę i opowiadał, że był w Colmiers, u kowala, któremu dał jedno z narzędzi do naprawy. Wydawał się więcej wymownym i w lepszym humorze jak zwykle, tak, że ojciec Vincart utrzymywał, że musiał dotrzeć zapewne aż do wiechy szynkowej. Norynka i Łutówka jeszcze całkiem wzruszeni nagłym wybuchem miłości i zajęci zupełnie rozkosznemi wspomnieniami, brali mały udział w rozmowie. Wieczerza nie przeciągnęła się długo i wszyscy poszli wkrótce spać.

Nazajutrz rano słońce wschodziło na najczystszem niebie letniem. Roboty pilnej było dużo w warstacie i dlatego wcześnie zrana, zabrano się do pracy. Ojciec Vincart i Champenois pochyleni nad swoimi klocami wycinali nożami saboty już naszkicowane i dawali je potem Norynce, która je wykończała za pomocą dłuta. Łutówka ustawiał ukończone saboty, jeden obok drugiego, palcami do góry, podeszwą na dół, a potem wędził je łezinami nad ogniem z wiorów. Około godziny dziesiątej, przerwano robotę, aby przegryść kawałek chleba i wypić łyk lichego wina; napracowawszy się wprzódy rękami, warstat cały pracował teraz hałaśliwie zębami i szczękami. Nagle ojciec Vincart, podnosząc głowę, aby ponieść butelkę do ust, ujrzał coś niezwykłego, poruszającego się między drzewami gęstwiny, którą miał przed sobą... Gałęzie nagle rozsunięte dozwoliły mu ujrzeć żółte rabaty i mundury.

— A to co! — wykrzyknął — a to co nowego!

Norynka zobaczyła to wszystko w tej samej chwili co i on.

— Żaudarmi! — szepnęła. — Uciekaj Klaudjuszu!

Łutówka zerwał się na równe nogi i już był gotów do ucieczki, kiedy podstawiona umyślnie noga Champenois sprawiła, że upadł jak długi. W tej samej chwili, ktoś wyskoczył z po za budy i podnosząc się chłopiec uczuł się schwytanym żelazną ręką, której właściciela poznał odrazu po sposobie, w jaki jej palce kaleczyły mu skórę.

— Gadzino! — krzyczał naczelny dozorca Seurrot potrząsając nieszczęśliwym zbiegiem — mam cię nakoniec!... Tym razem odejmę ja ci ochotę do ucieczki!

Kolbą od karabina wymierzał mu raz po razie uderzenia w krzyże. Łutówka blady, z zębami zaciśniętemi, przyjmował razy nie drgnąwszy nawet. Żandarmi wyszli teraz z kraju lasu i biegnąc zbliżali się na miejsce. Norynka w pierwszej chwili tak była przerażona, że to gwałtowne wzruszenie odebrało jej mowę. Jej czarne oczy ciskały teraz błyskawice, a ręce kurczyły się nerwowo.

— Nędzniku szkaradny! — wykrzyknęła, grożąc pięścią Champenois'owi — to ty go wydałeś!

Czeladnik wzruszył ramionami uśmiechając się złośliwie i odwrócił się.

— Champenois — mruczał ojciec Vincart oburzony — nigdy nie spodziewałem się czegoś podobnego po tobie!... Potem zwracając się do żandarmów:

— Przepraszam panów — dodał — dlaczegoż zabieracie tego chłopaka?

— Ten chłopak — odpowiedział brygadjier Fondreton surowo — jest to nicpoń, który uciekł z więzienia w Auberive, którego my natychmiast znowu tam wsadzimy... Co do was ojcze Vincart, zawiniliście, trzymając u siebie takiego wisusa, bez powiadomienia o tem władzy, i narażacie się na to, że mogą was pociągać do odpowiedzialności jako wspólnika... Z tem wszystkiem, dalej w drogę!

Ale Norynka rzuciła się między żandarma a Łutówkę, którego próbowała wyrwać z rąk Seurrota.

— Proszę was, puśćcie go, moi panowie, puśćcie go! — błagała... — On nie jest złym, pracuje i żyjąc z nami stanie się porządnym chłopcem, podczas gdy tam przebywając, z tymi wszystkimi więźniami, będzie zgubiony... zgubiony!

Miłość robiła ją przemyślną i nasuwała jej argumenta, które w jej mniemaniu powinne były przekonać każdego człowieka, obdarzonego zdrowym rozsądkiem; ale żandarmi byli niewzruszeni i nie zmiękczyli się jej prośbami, jakby głazy z kamienia. Norynka uparcie zastępowała im drogę. Dozorca naczelny usunął ją na bok gwałtownie.

— Idźmy! — wołał, pociągając swego więźnia.

— Norynko, ojcze Vincart, bądźcie zdrowi! — wyrzekł w końcu Łutówka głosem stłumionym — nie zapomnę o was nigdy!

Straż i więzień oddalali się szybko po drodze leśnej, ale Norynka uparcie szła za nimi i żandarmi mieli wiele do czynienia, aby ją utrzymać w odległości. Nadaremnie błagała, aby jej pozwolili pocałować przyjaciela po raz ostatni, a kiedy w końcu widziała, że byli niewzruszeni, boleść jej stawała się dziką.

— Jesteście bez serca! — wołała — nie wstydzicie się we trzech męczyć biednego chłopaka!... Ale ja nie zostawię was w spokoju, upomnę się o niego u prefekta... u cesarza!... Oddajcież mi go!...

Z włosami rozwianemi, z oczami błyszczącemi szlochała głośno, a jej płacz rozchodził się po lesie.

Szła tak za nimi aż na kraj lasu; tam zmęczona i aż zachrypnięta od płaczu i wołania, upadła na brzegu przy drodze.

— Norynko — szepnął Łutówka, podczas gdy Seurrot popychał go na gościńcu — to trud daremny, wracaj do domu. Bądź zdrowa, kocham cię bardzo!

— Klaudjuszu! — wołała.

Żandarmi i więzień oddalali się po zakurzonej drodze, a za nimi rozlegało się ciągle jeszcze rozpaczliwe wołanie Norynki:

— Klaudjuszu! mój Klaudjuszu!...

— Żandarmie Schnepp — mówił zagryzając wąsy brygadjer Fondreton do swego podwładnego — krzyki dziewczynki poruszają mi wnętrzności, jakby w bęben uderzał... Są chwile, Schnepp, w których trudno pogodzić obowiązek służbowy z uczuciem... to nie ulega wątpliwości.

(Dokończenie nastąpi).

10. sierpnia 1883 do l. 39.279 zaasygnował celem umożliwienia rozpoczęcia dalszych robót na ręce c. k. konserwatora p. Wojciecha Dzieduszyckiego kwotę 1500 zł. jako resztę uchwalonej dnia 19. października 1882 r. przez Sejm subwencji w kwocie 2000 zł.

Gdy jednak kwota powyższa nie była wystarczającą, zwłaszcza na odnowienie dawnej architektonicznej wschodniej cerkwi parafialnej w Haliczu, wnieśli członkowie komisji archeologicznej petycję do Sejmu, na skutek której uchwalił Sejm na restauracyę cerkwi miejskiej w Haliczu kwotę 4.500 zł.

O tej uchwale uwiadomił Wydział krajowy dnia 2. listopada 1883 p. Wojciecha Dzieduszyckiego, wzywając go, aby zechciał przedłożyć plan przedsięwziąć się mających restauracyj, co jednak dotychczas nie nastąpiło.

Zmiany w składzie Sejmu zaszły od czasu ostatniej sesji następujące:

Zmarli:

1. Edward br. Błażowski, poseł z okręgu wyborczego większych posiadłości b. obwodu Czortkowskiego.

2. Franciszek Ksawery Wierzchlejski, arcybiskup Lwowski, członek Sejmu, z głosem wirylnym.

Złożyli mandaty:

1. Poseł Józef Żurowski, z okręgu wyborczego większych posiadłości b. obwodu Sanockiego.

2. P. Jan Kochanowski, z okręgu wyborczego mniejszych posiadłości Dębica-Pilzno.

Przy wyborach uzupełniających wybrani zostali w miejsce powyższych posłów:

1. W okręgu wyborczym większych posiadłości b. obwodu Czortkowskiego poseł Erazm Wołański.

2. W okręgu wyborczym większych posiadłości b. obwodu Sanockiego p. Zygmunt Kozłowski.

3. W okręgu wyborczym z kurji gmin wiejskich Dębica - Pilzno ponownie p. Jan Kochanowski.

W miejsce zmarłego arcybiskupa Lwowskiego zasiadać będzie z głosem wirylnym na podstawie §. 3. lit. a) statutu krajowego administrator dyecezji Lwowskiej ks. biskup-sufragan Seweryn Morawski. (C. d. n.)

Głosy o Zjeździe krakowskim.

W *Dzienniku Poznańskim* czytamy:

„Z Czechami łączyły się i wiązały rozmaicie dzieje nasze. Spokrewnili się z nimi na przemian bratnio i wrogo. Jeżeli nasz Bolesław Chrobry zaglądał do Pragi, zaglądali czescy Bratysławowie i Wacławy do Gniezna. Zamieniając z sobą władców, staczając z sobą krwawe boje i godząc się na przemian, spotkali się Czesi z Polakami jako sprzymierzeńcy na polu Grunwaldzkiem przeciw nawalnicy teutońskiej. Broniąc swej niepodległości narodowej podczas wojen hussyckich przeciw temuż samemu teutonizmowi, szukają Czesi oparcia w Jagiellońskiej Polsce. Wychodząc z ponurego zamętu tej strasznej, długie lata toczącej się walki na światło białego dnia, znajdują w potomstwie naszego Kaźmirza Jagiellończyka szereg władzców, będących równoczesnym wyrazem ich niezależności i świetności narodowej. Później, o wiele później, zaciemnia się widownia, luźnieją wzajemne węzły, a oba narody mają sobie z kolei wiele nawzajem do wybaczenia.

Jeżeli Lisowczycy Zygmunta III. świecą nieskąpym niestety udziałem w pamiętnej bitwie pod Białą Górą, jeżeli i polska ręka nie była obcą smutnemu dziełu pochowania na dwa blisko wieki niepodległości czeskiej — wywzajemnili się zgnębieni Czesi zgnębionej Polsce ową smutnie upamiętnioną biurokracją czeską szkoły Kaunitzowsko Metternichowskiej. Trzeba było świeżego tchnienia i powiewu wolności, aby zdmuchnąć owe trujące zaduchy, aby z po za znikającej i ustępującej z widowni spuścizny czy to Ferdynanda II., czy Kaunitzów, Thugutów i Metternichów, ukazać obu narodom piękniejsze, dodatniejsze obrazy przeszłości Zyszki, Podiebrada i Jagiellonów.

Dzisiaj, powtarzamy, zmartwychwstaje bratnie przymierze obu najdojrzalszych, najżądniejszych swobody ludów zachodniej Słowiańszczyzny, nie daj Boże, na to, aby zgasnąć jak świetny, krótkotrwały połysk sztucznego ognia, ale, daj Boże, na to, aby stać się jądrem i zawiązkiem wolnych narodów słowiańskich, stanowiących żywy protest przeciw ponuremu, niszczącemu i niwelującemu na przemian despotyzmowi, który pod hipokryzyjnie przybraną maską słowiańską gnębi Słowiańszczyznę i wiąże się przymierzami z dziedziczną jej i odwieczną antytezą.

Z tego stanowiska na rzeczy patrząc, wypowiedzmy z pociechą w sercu, z nadzieją w przyszłość przekonanie, że czesko-polskie zbratanie się jest czemś więcej, aniżeli o pogodnej porze, w piękną okolicę, pomiędzy serdecznych i gościnnych ludzi podjętą wycieczką; że znaczenie jego i doniosłość nie skończą się z ostatniem słowem spełnionego na cześć gości toastu, ani z ostatnią racą wypuszczonego przy tej sposobności sztucznego ognia.

Zwątpić trzebaby o przyszłości Słowiańszczyzny i europejskiej ludzkości, gdyby cały słowiański obszar miał pozostać pokrytym siecią ponurego despotyzmu carskiego, gdyby imię słowiańskie miało być synonimem moskiewskiego siepacza, niosącego Europie knut w podarku, gotowego wspierać jego panowanie wtedy i tam, kiedy i gdzie stroi się w maski i kwiaty kłamanej wolności.

Braterstwo czesko-polskie, to protest uczciwej i wolnej przeciw kłamanej Słowiańszczyznie, to zawiązek żywiołów słowiańskiej swobody przeciw despotyzmowi carskiemu, to sztandar zborny dla wszelkich dodatnich i szczerze słowiańskich, choćby nawet rosyjskich pierwiastków przeciw idei niewoli i rządom knuta. Czesi to zrozumieli, niechajby zrozumieli toż samo i inni Słowianie. Niechajby zrozumieli po nienawiści i obawie, z jaką nieczyste duchy Słowiańszczyzny na owo zbratanie się spoglądają. Znany według ludowego pojęcia ów wstręt szatana „do święconej wody.“ Szatan carskiego despotyzmu rozumie, o co rzecz chodzi, pojmuje grożące sobie niebezpieczeństwo, jego Katkowy i inni rzecznicy teutońskiego interesu, wiemy przecież, jak spoglądają na ową antytezę, z jakim wstrętem odzywają się o pierwszych objawach zbratania polsko-czeskiego. Mają zupełną słuszność, jak ma słuszność wszelka ciemnota, wszelka złość obawiać się światła. Niechaj jednakże stopień ich gniewu i strachu będzie dla zbliżających się do siebie słowiańskich obu ludów równocześnie najlepszą miarą znaczenia i ogromnej doniosłości dzieła, które podejmują.

Źle i przedwcześnie byłoby głosić i opiewać zwycięztwo przed rozpoczęciem walki; ale cokolwiekbądź, jest już rzeczą nieobliczonej wagi, że walka Oromuzda przeciw Arymanowi Słowiańszczyzny rozpoczęta od dawna i podtrzymywana przez samą Polskę, dzisiaj znajduje braci i sprzymierzeńców w Czechach. W przeświadczeniu podobnej prawdy, przesyłamy im i ztąd, z nad Warty, słowa najserdeczniejszego współczucia i powitania jako gościom Wawelowego grodu“.

Wiener Allgemeine Zeitung zamieszcza artykuł p. t. katolicki panslawizm. W przemowie swojej — pisze ten dziennik — zaznaczył burmistrz Weigel podobieństwo politycznych i narodowych aspiracyj Czechów i Polaków i podniósł wybór Krakowa, starej stolicy słowiańskiej, na miejsce zbratania się. Z równem prawem mógł on podnieść, że Kraków, ten polski Rzym, trafnie charakteryzuje tendencje zbratania dwóch najwybitniejszych narodowości katolickich Słowian, że oprócz idei narodowej także i katolicka sprowadziła Czechów i Polaków do Krakowa. Dziwnym instynktem odgadła Rosja, że religja caropapizmu najlepszą jest dźwignią dla słowiańskiej jedności. Największą i najpierwszą antytezą między Polską a Rosją jest właśnie polski katolicyzm i rosyjska schizma. Na tem polu walka wre najgorętsza. Tem się tłumaczy, że Polacy — mimo iż wcale nie są fanatykami — tak gorącymi są wyznawcami religji katolickiej, przekonani iż ta w połączeniu z ich kulturą zachodnią pomoże im do zwycięstwa nad kulturą — a raczej barbarzyństwem wschodu. Wciągnąć Czechów do tej idei było niewypowiedzianą, może nawet nieświadomą tendencją zjazdu krakowskiego. Jeśli rzucone w Krakowie ziarno padło na urodzajną glebę, wówczas plon naturalnie będzie obfity. Rosyjski panslawizm byłby przynajmiej do połowy pozbawiony swego znaczenia — a potęgą tą, któraby zmniejszyła jego postrach, byłby katolicki panslawizm, oparty na potężnych środkach kościoła katolickiego. W końcu zaznacza *W. A. Ztg.*, że monarchia austro-węgierska naturalną byłaby opiekunką tej nowej koalicji katolicko słowiańskiej — a cesarz austrjacki nie zaś ten lub ów naród słowiański przodownikiem tej idei. *Wiener Allg. Ztg.*, której artykułu nie krytykujemy wcale, zapomina, że idea jest zawsze sama najwyższym wodzem.

KRONIKA.

Lwów dnia 25. sierpnia.

Wiadomości osobiste. Wczoraj zmarł we Lwowie Erazm Bogorja Kwaskowski, major kawalerji b. wojsk polskich, emer. urzędnik Tow. wzajemnych ubezpieczeń. — Feldmarszałek-porucznik br. Hübl, zamieszkały w Cieszynie na pensji, zmarł tamże 13. bm. — Joanna Schanzer, znana w czerniowieckich kołach polskich czcigodna matrona, zmarła w Czerniowcach dn. 22. bm. w 76 roku życia. — Z Poznania donoszą, iż po całorocznych cierpieniach dokonał życia dr. Władysław Komierowski, brat posła Romana Komierowskiego. — Balbina Kudlicz z domu Rostkowska, niegdyś artystka dramatyczna teatrów warszawskich, emerytka, zmarła w Warszawie w 70 roku życia. Śp. Balbina była wdową słynnego artysty i profesora szkoły dramatycznej, dawniej przy teatrach warszawskich istniejącej, Bonawentury Kudlicza. — Żona i dzieci Władysława Mickiewicza, syna wielkiego poety, przybyły obecnie do Warszawy, gdzie zabawią kilka miesięcy. Wnuki genialnego twórcy „Pana Tadeusza,“ pierwszy raz znajdują się w Warszawie. — Dnia 22. bm. przybył do Warszawy obywatel czeski F. L. Howorka.

† Dr Bolesław Józefczyk, b. uczeń uniwersytetu Jagiel., umarł d. 16. zm. na dalekiej obczyznie, bo w Philipsburgu St. Martin, w Indjach zachodnich, gdzie zaangażował się był jako lekarz do kompanji holenderskiej i gdzie też z wiosną bież. roku przesiedlił się był wraz z żoną, z domu Maurizio.

Kalendarz. Wtorek (26.): Zefiryny — Włastymiry. Wschód słońca o godz. 5. min. 16, zachód o godz. 6. min. 44.

Kalendarzyk myśliwski. W sierpniu wolno polować na dropie i pardwy; na ptactwo błotne i wodne w ogólności; przepiórki i dzikie gołębie; kozły i jelenie. Od połowy miesiąca na bażanty i kuropatwy.

Dla ofiar powodzi. Wykaz XXXIV. składek które wpłynęły do kasy Banku krajowego na ręce naczelnego dyrektora tegoż Banku, p. A. Wrotnowskiego: Wydział pow. w Rawie, czysty dochód z zabawy w Lubyczy złr. 6. Galic. Towarz. dam czerw. Krzyża imieniem Tyrolskiego dam czerw. Krzyża 238. Zarząd zakładu zdrojowego w Szczawnicy z loterji fantowej 1082·64. Z listy p. prezesa Rady powiatowej w Brzeżanach: Hersch Horowitz 50, Zacher Kornblüth 10. gmina Słoboda 6, gmina Teofipolka 1·60, gmina Horodyszcze 8, razem 75·60. Przez redakcję *Gospodarza i Przemysłowca*: ks. Józef Buraczyński z Krzyworówni 15, Jan Feuer z Uścieryk za bukiety kotylionowe na sabawie prywatnej 4·15, przez ck. Starostwo w Krakowie z listy dr. Przeździeckiego w Francensbadzie 514, z listy dr. Hassewicza w Karlsbadzie 5, razem 519.

Ogółem wpłynęło dotąd do kasy Banku krajowego złr. 55·128·86.

Mszę Conconna, na chór damski, wykonały wczoraj w kościele OO. Dominikanów uczennice ze szkoły śpiewu pani Praunowej. Wszystkie działy tej kompozycji wypadły harmonijnie i efektownie, szczególnie chór i solo altowe w Agnus Dei, odśpiewane przez pannę Ludwig.

Mianowania. Cesarz mianował podporucznikiem w stanie nieczynnym właściciela dóbr i podkomorzego Antoniego Michałowskiego, i przeniósł starszego lekarza dr. Aleks. Żukowskiego w stan czynny. — Ministerstwo skarbu zamianowało w służbie do utrzymania ewidencji katastru podatku gruntowego: adjunkta podatków katastralnych w Bośnji i Hercogowinie Józefa Radeckiego i adjutowanego elewa ewidencyjnego Józefa Samuela Zaleskiego, geometrami II. klasy; elewa bez adjutum Leopolda Dadaja elewem adjutowanym; byłego adjunkta pomiarów katastralnych w Bośnji i Hercogowinie Józefa Hoffmana, ukończonego technika, Franciszka Spaltensteina i byłego czasowego mierniczego Stefana Kiliana elewami bez adjutum i przeniesiono geometrę ewidencyjnego Karola Eisenbeissera z Sanoka do Rohatyna.

Stypendjum. Namiestnictwo nadało opróżnione stypendjum z fundacji gminy miasta Mikołajowa w rocznej kwocie 60 złr. począwszy od roku szkolnego 1883—4 Antoniemu Nadolskiemu, uczniowi I. klasy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie.

Budownictwo we Lwowie nie stoi, jak wiadomo, na takiej stopie, jak w innych miastach europejskich o równej liczbie mieszkańców. Mamy na to nowy dowód, który nie przynosi chluby miejskiemu urzędowi budowniczemu. Zezwolił on bowiem na wystawienie wychodków na drugiem piętrze realności przy ulicy Łyczakowskiej pod l. 8 w takiem miejscu, że każdy idący ulicą Czarneckiego do miasta musi je dokładnie widzieć, a to tem dokładniej, że dom pod l. 1 przy tej ulicy jest jednopiątrowy i nie zasłania nowo wystawionej budki. Wygląda ona zatem tak, jak gdyby stała na dachu domu pod l. 1. Kto nie wierzy, niech ogląda.

Afisz czeski z napisem *Sokolové a čští vyletnici!* itd. przysłano nam z Krakowa jako dowód, że korowód z pochodniami, urządzony przez Czechów, był manifestacją, wyłącznie dla prezydenta dra Weigla pomyślaną i przeznaczoną, nie zaś, jak to w swoim czasie mylnie nam doniesiono, jakoby za jednym zachodem i dla czeskich posłów, bawiących podonczas w Krakowie.

Pożar w Rawie, o którym donosiliśmy przed kilku dniami, zniszczył około 300 domostw, z której liczby zaledwie jedna drobna część była zaasekurowaną. Ogień wybuchł w minioną środę o godz. 5. po południu na strychu domu tuż koło Rynku; w kwadrans rozszerzył się na domy sąsiednie, a w dwie godziny całe miasteczko stało już w płomieniach. Do ratunku brakowało wody i rąk, żywioł szalał tedy swobodnie na wsze strony i w przeciągu kilku godzin pozbawił dachu i dobytku kilka tysięcy najbiedniejszych mieszkańców. Spaliło się 10 domostw katolickich a reszta żydowskich, zamieszkałych przez proletarjat izraelicki, żyjący z żebraniny lub bardzo lekkiego zarobku.

Nowy pożar. Dziś rozeszła się we Lwowie wiadomość o pożarze w Rohatynie, według której spłonąć miało tamże 400 budynków.

Młodzież akademicka krakowska zawiadamia, iż poczyniła już wstępne kroki do zorganizowania „Sokoła krakowskiego“. W tym celu rozrzucono po mieście arkusze, na których ludzie dobrej woli wszelkich stanów i wszelkiego stopnia wykształcenia, do „Sokoła“ przystąpić sobie życzący, podpisywać się mogą. Podpis taki nie obowiązuje do niczego szczegółowego, bo szczegóły organizacji tego Towarzystwa wiadome być nie mogą, póki nie będzie zgromadzenia, które je uchwali. Podpisem tym wyraża się tylko ochotę do przystąpienia, tudzież nabywa się prawo do brania udziału w obradach przyszłego zgromadzenia. Termin tegoż, tudzież wysokość wkładki miesięcznej zależy od liczby podpisów i szybkości, z jaką się zbiorą.

Wydział korporacji krawców i kuśnierzy uchwalił zniżenie taksy wpisu i wypisu dla ubogich dziewcząt na 2 złr. 50 ct. aż do końca roku 1884.

Trybunał obwodowy w Tarnopolu, jako instancja apelacyjna, przyjmując łagodzące okoliczności, karę wymierzoną na panią Selingerowę (10 dni aresztu lub 250 złr. grzywny) zmniejszył na 3 dni aresztu, lub 15 złr.

Wyrok w znanej sprawie księdza bazyljanina Łucjana Mazuryka o zbrodnię z §. 129 lit. b., zapadł w sądzie obwodowym w Stanisławowie dnia 22. bm. Ks. Mazuryk skazany został na siedm lat ciężkiego więzienia.

Gość rosyjski. Od paru dni bawi w Czerniowcach jenerał rosyjski Liszyn, były gubernator lubelski za czasów Albiedyńskiego. Rządy p. jenerała w Lublinie pamiętne są tem, że nad gmachem, w którym mieszkał, wywieszoną zawsze bywała ogromna chorągiew w dniach przeznaczonych na recepcje. Chorągiew ta świadcząca o pewnym rodzaju książęcej udzielności pana gubernatora, nie podobała się Albiedyńskiemu i interpelował w tej sprawie p. Liszyna. Ten jednak miał odpowiedzieć, że tak samo jak Albiedyński w Warszawie, on jest samowładnym panem w Lublinie i ma prawo udzielność tę uwidaczniać. Odpowiedź powyższa spowodowała odstawkę p. jenerał-gubernatora. Z czasu rządów p. Liszyna pamiętne są jeszcze w Lublinie charakterystyczne zaproszenia, jakie rozsyłał, a które brzmiały: „Jenerał-gubernator Liszyn z żoną zapraszają N. N. dzisiaj do siebie na wieczór we frakn...“

Rzeczy kościelne na licytacji. Pan hrabia K., pisze *Gaz. Polska*, zadłużywszy się u żydów, doprowadził do zafantowania swego majątku, a między innemi i wszystkich sprzętów kościelnych, jakie znajdowały się w domowej kaplicy pana hrabiego. Dnia 29. bm. odbędzie się w kancelarji notarjusza pana Morgenbessera w Czerniowcach publiczna licytacja tych przedmiotów. Znajduje się tam złota monstrancja, dwa krzyże, ornaty, stuły itp., wszystko, naturalnie, już poświęcane i używane do mszy św. Byłoby smutnem, gdyby przedmioty, co służyły do pełnienia świętej ofiary, gdyby monstrancja, w której utrzymywano Przenajśw. Hostję, przeszły w ręce żydowskich handełesów. Dlatego też zwracamy uwagę osób interesowanych, między któremi może znajduje się ktoś, co nie dopuści do takiego poniżenia rzeczy kościelnych.

Ruska czytelnia ludowa im. Tarasa Szewczenki założoną została za staraniem słuchacza filozofji na uniwersytecie wiedeńskim, p. Michała Paczowskiego, w Dobrostanach, w powiecie gródeckim. W niedzielę 17. bm. odbyło się w sposób uroczysty otwarcie czytelni, dla której lokal ofiarował w swej chacie bezpłatnie jeden z gospodarzy dobrostańskich, Hawryło Balas. Gmina Dobrostany należy do osobliwości w swoim rodzaju, gdyż dotychczas nie uznaje „polskich porządków“ autonomicznych, i woli płacić rocznie podobno 800 zł nadanemu ex officio naczelnikowi gminy, niż przystąpić według przepisów ustawy do wyboru rady i zwierzchności gminnej. Nie ma tam także dotąd szkoły, pomimo, że w gminie tej jest przeszło 200 dzieci, które powinne chodzić do szkoły. Miejscowy ksiądz, jak donosi *Diło*, już parę razy nalegał u Starostwa gródeckiego o otwarcie szkoły w Dobrostanach lecz Starostwo, czy Rada szkolna okręgowa nie dba o to. W Dobrostanach po staremu diak miejscowy jest zarazem nauczycielem.

Nowy ogródek froeblowski otwartym został w domu pod l. 9 przy ulicy Pańskiej pod kierunkiem p. Wandy Hillinger, która jako uczennica p. Zielonczanki, przedstawia dostateczną rękojmię, iż nowy ten zakład wychowawczy zdoła z pożytkiem zadowolić wymagania rodziców i opiekunów, mieszkających w tej części miasta.

Zuchwała kradzież. Przed dwoma dniami w nocy oczyściła szajka niewyśledzonych złoczyńców piwnice domu pod l. 4 przy ulicy Zielonej ze znacznych zapasów trunków rozmaitego rodzaju: wódki, piwa, a także wina wcale nieposledniego gatunku. Zabrano razem około 200 butelek.

Arcysmutne zajście miało miejsce w Przeworsku w niedzielę 17. b. m. Podczas sumy dziewczyna pewna wyszedłszy z kościoła, usiadła sobie przy murze pod wieżą kościelną. Tymczasem chłopcy jacyś swawoląc wyszli na wieżę i nie widząc dziewczyny, rzucili z okna dużą cegłę, która wpadła wprost na głowę nieszczęśliwej i zabiła ją na miejscu.

Długowieczność. Na Bobrku, jak donosi *Gwiazdka Cieszyńska*, umarł wyrobnik, nazwiskiem Sebastjan Suczek, który dożył 106 lat wieku, pomimo że był wielkim pijakiem.

Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu ogłasza niewypłacalność firm: Naftalego Adlersteina w Tarnopolu, Chaima Halma w Gurahumora, M. Rohrlicha w Botuszanach.

Samobójstwo. W sobotę rano znaleziono wśród gęstwiny wschodniej strony Wysokiego Zamku zwłoki żołnierza, już poczerniałe i na pół przegniłe. Trup z paskiem na szyi leżał na wznak, z jedną ręką zaczepioną o pobliskie drzewko. Obok niego złożony był mundur sierżanta piechoty i para butów. Przybyła na miejsce komisja wojskowa skonstatowała samobójstwo sierżanta 95. pułku piechoty, poczem zwłoki zabrano do trumy i odwieziono na cmentarz.

Burza. Z Sądeckiego donoszą: W dniu ś. Klary 12. bm. mieliśmy pioruny siarczyste bez wielkiej ulewy, ale takie, jak to Niemcy zowią „polnisches Donnerwetter.“ Ależ bo to dudniało, łyskało się i biło. W Maszkowicach, przy Jazowsku, zgruchotał piorun 6 słupów telegraficznych i spalił kopę zboża. W Kiczny, za Łąckiem, uderzył w chatę i zabił dwoje bydła. W Mszaczennicy szczytem dachu wpadł do izby, nie zastał nikogo, więc ze ściany i powały udarł drzazgę, poczem wyleciał oknem. Na polu zapalił kopę zboża i to jedną z pośrodka. W Brzeznej zapalił stodołę kmiecą. W Pisarzowej przed dworem stał dąb stary rozłożysty, pod który schroniło się 10 robotników. Lunął deszcz przez konary liściaste, więc radzi nie radzi uciekli do dwora. Zaledwie odeszli, piorun zgruchotał drzewo i ogłuszył fornala dworskiego. W Żeleźnikowej uderzył w chatę i zabił troje bydląt. W Nowym Sączu na przedmieściu zapalił gumna Michalika, zgorzała stodoła ze stajnią i jedną świnią. Bydło pasło się w polu. Dziewczątko przelęknione skryło się do kąta stajni i dym je udusił. W Wilczyskach pod Bobową spalił gumna plebańskie księdza Twardowskiego. W Zbyszycach ks. Hełpa wyszedł taniej z przygody: Przelękniony groźną burzą, nadciągającą z za Dunajca, siadł w kącie i jął się modlić. A tu jak huknie piorun pod oknami, a ksiądz ze strachu przewrócił się na ziemię. Piorun strzaskał wierzbę pod kościołem, a zdawało się, że już cały kościół runął W Czyrzycu, zkąd burza od Babiejgóry nadciągnęła, Cystersom folwark najpiękniejszy, zwany Dobromil, spalił piorun do szczętu.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z d. 24. sierpnia. Skradziono panu W. V. poduszkę, panu J. G. zegarek srebrny wart. 7 złr., panu J. S. złoty damski zegarek wart. 30 złr., dużą srebrną chochlę, srebrny koszyczek, zimowy surdut i spodnie, a pani J. R. 4 sznurki korali wart 60 złr. i złote kulczyki wart. 12 złr. — Pani J. K. zgubiła złoty krzyżyk wart. 40 złr. — Znaleziono kartkę zast. l. 84776, abszyd wojskowy i 3 prywatne świadectwa Władysława Michała Martińskiego. — Od 8. bm. znajduje się zabłąkana suka legawa u pana Hausnera l. 30 ulica Sykstuska.

Kraków 24. sierpnia. *(Posiedzenie Rady miejskiej. — Ukonstytuowanie się Rady. — Senator dr Hoszowski. — Czujność rządu rosyjskiego. — Willa hr. Krasińskiego. — Przyjazd arcyks. Rainera.)* Najbliższe posiedzenie Rady miejsk, które się odbędzie 4. września, poświęconem będzie ukonstytuowaniu się Rady miej. tak co do zatwierdzenia przeprowadzonych w czerwcu br. wyborów połowy radnych miejskich, jako też i wyboru drugiego prezydenta miasta i rezygnacji, zapowiedzianej przez pierwszego prezydenta miasta dr. Weigla.

Jeden z najdawniejszych radnych miej., b. senator rządzący z czasów Rzeczypospolitej Krakowskiej, dr Konstanty Hoszowski, zaniemógł niebezpiecznie i lada chwila spodziewać się można najsmutniejszych następstw choroby.

Podczas bytności gości czeskich w Krakowie uwijało się po mieście wielu szpiegów rosyjskich, z których jeden poznany i z handlu delikatesów pana Miki przymusowo wydalony został. Jest rzeczą prawie niewątpliwą, że wiele jeszcze taki indywiduów kręci się po Krakowie dla zbadania stosunków fortecznych i w ogóle militarnych.

Do najpiękniejszych budowli, które w tym roku stanęły w Krakowie, zaliczyć należy willę przy ulicy Wolskiej, własność hr. Humberta Krasińskiego. Fronton willi zdobią popiersia pięknie rzeźbione Wład. Jagiełły, Zygmunta Augusta, Stefana Batorego i Jana Sobieskiego. Planów budowy dostarczył ceniony architekt p. Sidek, szwagier posła Hewery. Obok willi tej ma stanąć bardzo ozdobny budynek wraz z kaplicą, kosztem ks. biskupa Krasińskiego.

W poniedziałek wieczorem przybywa do Krakowa arcyks. Rainer, naczelny inspektor obrony krajowej, i zabawi tu przez dwa dni.

Tarnopol 23 sierpnia. Po nad wszystkiemi codziennemi sprawami góruje obecnie w naszem mieście myśl o wystawie krajowej. Dzięki znacznej subwencji i opiece Wydziału krajowego, Rady gminnej, Kasy oszczędności, jako też nie mniej szczodrego datku prezesa komitetu wystawy krajowej, zebrano dostateczny fundusz na przedwstępne prace i wydatki niezbędne do świetnego rozwoju wystawy. Nie mniej też pospieszyły z chętnym datkiem Rady powiatowe, a między innymi znaczniejszymi kwotami przyczyniły się Rady zbaraska i buczacka i umożliwiły rozpoczęcie budowy wspaniałego pawilonu, którego wystawienie kosztować będzie 2000 złr. Ze względu tedy na znaczne a nieuniknione wydatki ośmiela się komitet przypomnieć świetnym reprezentacjom Rad powiatowych i innym instytucjom autonomicznym, do których jeszcze w maju wystosował memorjał w sprawie wystawy krajowej w Tarnopolu, by raczyły łaskawie pospieszyć się z nadesłaniem datków na cele wystawy, tem bardziej, iż znaczna liczba wystawców znanych chlubnie bądź to z innych wystaw, bądź też firm zajmujących w kraju wybitne stanowisko, codziennie się zgłasza, a w tym samym stosunku i koszta wystawy się wzmagają. Sądząc z dotychczasowych zgłoszeń, wystawa zapowiada się świetnie, a szczególnie dział przemysłu domowego wystąpi tu niezawodnie imponująco i po raz pierwszy będziemy mogli widzieć prześliczne wyroby Podola w takiej pełni i w takim doborze, jak na żadnej z wystaw krajowych.

Kołomyja 19. sierpnia. Dnia 9. sierpnia br. odbył się w sali resursy w Kołomyi wieczorek pożegnalny na cześć odchodzącego pana inspektora szkolnego okręg. Tytusa Słoniewskiego, a za inicjatywą komitetu umyślnie w tym celu przez nauczycieli ludowych zawiązanego. Jak ustępujący inspektor umiał pogodzić obowiązki przełożonego z obowiązkami człowieka i obywatela, i zjednać sobie serca podwładnych mu nauczycieli, świadczy ta okoliczność, że na dane hasło przybyło nawet z najdalszych zakątków okręgu 56 nauczycieli, by uścisnąć dłoń męża, który przez cały czas swego siedmioletniego urzędowania otaczał każdego sumiennego pracownika szczerą i ojcowską miłością, zagrzewał ducha do pracy, budził uczucie godności obywatelskiej i zawodowej, a reprezentując godnie nauczycielstwo, tem samem wzbudzał u ogółu poszanowanie dla tego stanu. Podczas skromnej wspólnej uczty wnoszono kilkakrotnie toasty w języku polskim i ruskim a cześć solenizanta i wręczono mu przy tej sposobności srebrny puhar w upominku od nauczycielstwa całego okręgu. Okoliczność zaś, że pomiędzy uczestnikami były trzy czwarte nauczycieli narodowości ruskiej, świadczy najwymowniej, że wszelkie wycieczki przeciw temu mężowi urządzane w *Prołomie* i innych podobnych czasopismach, były bez kwestji wynikiem niechęci lub zawiści jakiejś nieprzyjaznej mu jednostki, nie zaś ogółu ruskiej narodowości.

Łańcut 21. sierpnia. We czwartek z rana zawitał w mury Łańcuta ks. biskup przemyski na wizytację parafji. Na dworcu kolejowym oczekiwali dostojnego gościa hr. Potocki, p. starosta i ks. dziekan Jędrzejowski.

Banderją Krakusów poprzedzona kareta wjechała do miasta, gdzie przed bramą tryumfalną oczekiwała reprezentacja gminna, duchowieństwo miejscowe i okoliczne, ochotnicza straż ogniowa i wiele ludu. Jeden z członków rady gminnej powitał ks biskupa w imieniu miasta, ks. biskup odpowiedział uprzejmie i udał się następnie z procesją do kościoła.

Przez 3 dni zabawi ks. biskup w murach naszych, wizytując parafję i przez cały czas będzie podejmowany przez hr. Potockiego. Jutro w piątek ma być wielki obiad w zamku, na który są zaproszeni duchowieństwo, wyżsi urzędnicy, z wojska pułkownik ze synem, z oficjalistów nowy i dawny rządca, z wyjątkiem tylko reprezentacji gminnej, z którą się u nas w Łańcucie przy wszelkich podobnych uroczystościach nie liczą. Po wizytacji łańcuckiej ma ks. biskup wyjechać do Żołyni na poświęcenie już od paru dziesiątek lat budującego się kościoła.

Rozwadów pod Mikołajowem 24. sierpnia. Śmiało można powiedzieć, że nie ma drugiej miejscowości w Galicji, któraby w tym roku tyle klęsk poniosła, ile ich spadło na Rozwadów. Dwukrotny wylew Dniestru zniszczył wszystko, dokąd tylko woda dosięgła. Żaden rolnik nie zebrał dotąd ani fury siana, a jeżeli obecnie zbierze, to chyba na to, aby zamuloną paszą wytruć bydło, które musi uledz zamotyliczeniu. Mieszkańcy tej wsi pokładali całą nadzieję na zbiorach w polu, które w tym roku nie dopisały. Zbierali skrzętnie, pracując po nocach, aby tylko do stodół zwieść mogli; sądzili bowiem, że to, co zwiozą, ich będzie — przeznaczenie jednak chciało inaczej.

Oto 22. b. m. w piątek o godzinie kwadrans na pierwszą wybuchł pożar w jednej chacie położonej w zachodniej części wsi. W jednej chwili przy dość silnym wichrze zachodnim stanęło 6 zabudowań w płomieniach. Już po upływie 10 minut przybył naczelnik stacji p. Felczyński ze sikawką stacyjną, robotnikami kolejowymi i przyborami do ratunku. W pierwszej chwili zdawało się, że dzięki nadludzkim wysileniom p. F. i robotników kolejowych, ogień zlokalizowano, gdyż przyległe chaty uratowano. Naraz powstał okrzyk: „Dalej się pali!“ Ogień przeniósł się o kilkanaście chat na wschód. Okrzyk ten stał się zgubą dla Rozwadowa. Jakkolwiek w tym czasie małe tylko płomyczki pokazały się były na tej chacie i przy doraźnej pomocy bez wątpienia ogień można było ugasić, na ten okrzyk wszyscy wieśniacy zamiast niesienia pomocy, by sikawkę pod tę chatę zatoczyć i raźniej wodę donosić, zwłaszcza, że to było tuż nad Dniestrem, pouciekali, rzuciwszy się do swych chat, by uratować, co można, nie pomni, że ratując ową chatę, byliby całej klęsce zapobiegli. Sikawka kolejowa stała bezczynną dla braku wody. Gdy ta chata stanęła w płomieniach, można już było przewidzieć cały ogrom nieszczęścia. Od tej chaty była wieś dziwnie zabudowaną: chata koło chaty, zabudowania dotykały się strzechami, albo jeżeli były oddzielone uliczkami, to chyba nader ciasnemi, że zaledwie dwoje ludzi wyminąć się w nich mogło. Wicher począł się wzmagać, ratunku nie było. W jednej chwili do 60 budynków stanęło w płomieniach. Ogień szerzył się na wszystkie strony. Cały ratunek musiał się ograniczyć na wynoszenia ruchomości. Przybył w tym czasie pułkownik zakładu rządowej stadniny z Drohowyża hr. Logotuetti z wszystkimi oficerami, żołnierzami i sikawką; przybyła później sikawka z miasta Mikołajowa, a w końcu z zakładu skarbkowskiego z Drohowyża ze wszystkimi urzędnikami i uczniami. Teraz o zlokalizowaniu ognia mowy już nie było, na widok morza płomieni najzimniejszy człowiek tracił przytomność. Do 200 zabudowań skryło się w falach pożaru. Jęki i płacze ludu, załamywanie rąk matek, tarzanie się ich rozpaczliwe po ziemi za dziećmi (które ze strachu porozbiegały się po polu, o czem matki nie wiedziały, ale przypuszczały, że zginęły w płomieniach), huk rozkiełzanego żywiołu, zniknięcie światła słonecznego, mimo, iż był to dzień bardzo jasny, a natomiast brudno-czerwone światło płomieni, nieznośny skwar od ognia, duszność i brak zwykłego powietrza, ryk bydła — wszystko to razem zebrane i zmięszane, sprawiało takie wrażenie, jakie tylko ten mieć może, kto był naocznym świadkiem podobnego zdarzenia. Lud stał absolutnie bezczynnym, nie chciał dawać żadnej pomocy, aby ognia nie puścić na drugą stronę gościńca i gdyby nie pomoc przybyłej inteligencji, żołnierzy i chłopów z zakładu drochowyzkiego, którzy wzięli się raźnie do dzieła, by ognia nie puścić po za gościniec rządowy i co w końcu się im udało, byłaby niechybnie cała wieś zgorzała.

Około godziny 4ej ogień zlokalizowano, ale dwie trzecie wsi spłonęły. Spaliło się 114 chat mieszkalnych a 327 budynków gospodarskich wraz ze zbiorami, ze wszystkiem. Z tych było zaasekurowanych ledwie 16 gospodarstw.

Nie mogę na tem miejscu przemilczeć, by nie wspomnieć o nadludzkich wysileniach, jakie położyli wychowańcy zakładu drohowyzkiego wraz ze swoim dyrektorem p. Starklem i wszystkimi profesorami zakładu około zlokalizowania ognia. Kiedy lud stał z załamanemi rękami i nie chciał ani na prośby ani na groźby gasić ognia, oni padając ze zmęczenia do godziny 8ej wieczór pracowali w tych miejscach, zkądby mógł powstać nowy pożar.

Tak więc w przeciągu niespełna czterech godzin 114 gospodarzy straciło całe mienie i warunki egzystencji na długie czasy. Cóż ich teraz czeka, gdy nie mają co jeść, nie mają gdzie mieszkać, lecz jak dzikie zwierzęta kryją się przed zimnem i deszczem po pod płoty. Mrowie przechodzi każdego człowieka, który przejdzie przez wieś i przypatrzy się tej nędzy. Pomocy nagłej potrzeba, bo nie ma co jeść, nie ma ziarna na zasiew i chat nie ma. Pomocy i jeszcze pomocy. Do tej chwili dopiero 500 bochenków chleba rozdano między pogorzelców; z tego dał 100 bochenków pułkownik rządowej stadniny w Drohowyżu hr. Logothetti, a 400 zakład sierót. Wielu jest takich, którzy dotychczas nie mieli gotowanej strawy w ustach.

Zastanówmy się teraz przez chwilę nad przyczyną podobnych nieszczęść. Nie sam Rozwadów popadł w taką nędzę w skutek pożaru, ale poprzedziły go w tym roku: Dukla, Gliniany, Kołaczyce, dwa miasteczka koło Brodów, Halicz, Rawa Ruska, a oby ostatnim był Rozwadów! Jakaż może być przyczyna tego

że całe wsie i miasteczka stają się pastwą płomieni? Kto zna wieś we wschodniej Galicji, ten łatwo odgadnie. Nie ma tam najmniejszego ładu i porządku w w zabudowaniu. Budują chatę przy chacie, stodołę przy stodole, szopę przy stajni. Budynki są ze sobą literalnie powiązane.

Powodów tego potrzeba szukać w wielu okolicznościach. Od chwili kiedy rząd zezwolił na parcelowanie gruntów, w niektórych wioskach liczba chat pomnożyła się dziesięciokrotnie i na obejściu, gdzie przedtem stała jedna chata, dziś ich stoi dziesięć z zabudowaniami; musi przeto stać jedna obok drugiej. Rząd w to nie wchodzi, gdzie powstała nowa chata, nie należy mu na tem aby ich było jak najwięcej, bo będzie miał większe podatki od domów mieszkalnych. Nie mniejsza wina spada na organa autonomiczne: do gminy bowiem i rad powiatowych należy rozdawnictwo konsensów na nowe budowle. Tym przeto instytucjom powinno zależeć na tem, aby nowe budynki stawiano w takich miejscach, iż ewentualnie w czasie pożaru ratunek ich byłby możliwym. Lecz gminy nasze tego nie czują, a Rady powiatowe znać jeszcze nie dorosły do swego zadania. Głównem zadaniem wielu Rad powiatowych jest zawsze jeszcze tylko wybór marszałka i skonstytuowanie się, po za tem widokrąg ich działalności nader zamglony. Winić należy w znacznej części i duchowieństwo, które nie wykorzenia z ludu przekonań, graniczących z fatalizmem mahometańskim. Tutejsi n. p. włościanie gdy ich zachęcałem do ratunku, odpowiadali mi wszyscy: „skoro pan Bóg dopuścił, abym się spalił, to się spalę pomimo mego ratunku". I przypatrywali się pożodze z bezczynnemi rękami.

Na Szląsku w niedzielę dnia 31. sierpnia odbędzie się w Morawce zgromadzenie „Związku szląskich katolików", na którem o następnych przedmiotach toczyć się będą obrady: 1. o celu Towarzystwa, 2. o ważności wyborów, 3. o narodowości.

Sokołowie czescy w Frydku. Cześć Sokołów czeskich z muzyką kolejową wyjechawszy w przeszły wtorek rano z Krakowa, przybyła po południu w odwiedziny do Frydku, gdzie była wspaniale przyjętą. Całe miasto poruszyło się. Przyjęciem zajmowała się tamtejsza „Beseda". Orkiestra kolińska licząca 40 ludzi wywołała ogromny zapał. Wycieczka do pobliskiego lasku i powrót wieczorem, owacje przed mieszkaniem burmistrza i wreszcie zabawa towarzyska, wszystko to było wielce ożywione.

We Wiedniu narobił wielkiego hałasu następujący wypadek: Na przedmieściu Ottakring dnia 23. bm. zrana przydybał inspektor policji Brosch śpiącego pod wałem rogatkowym robotnika, i zbudziwszy go chciał aresztować. Robotnik wyciągnął nagle z kieszeni rylec metalowy. Inspektor przerażony dobył rewolweru i dwoma strzałami zabił robotnika. Inspektorowi policji wytoczono śledztwo.

Berlin 23. sierpnia. Nakładca *Kladeradatscha* Löwenstein został napadnięty przez księgarza Hagena z Chemnitz i ciężko zraniony. Hagena aresztowano.

Pomnik Sladkowskiego. Przed tygodniem odbyła się w Halubkowie w Czechach uroczystość odsłonięcia pomnika dzielnego bojownika sprawy narodowej Karola Sladkowskiego. W uroczystości tej wzięło współudział kilka tysięcy Czechów, między którymi większość ludu włościańskiego, składającego hołd swemu przyjacielowi i obrońcy.

Papryka — jako broń niewieścia. Pewna zdradzona dziewczyna zasypała papryką oczy niewiernemu kochankowi. Ból wiarołomny miał być okropny. Papryka powinna obecnie podskoczyć w cenie — z powodu spodziewanego większego popytu.

Król linoskoków. Blondin znany bohater Niagary, założył się zeszłej niedzieli w Berlinie, że przejdzie linę 200 metrową w jednej minucie — i wygrał świetnie zakład, potrzebował bowiem tylko 32 sekund na przebieżenie liny. Przedstawienie było nadto bogate w interesujące momenta. Przez wspomniane forsowne ćwiczenie, zwolniły się znajdujące się pod liną przyrządy ogniowe i groziły upadkiem. Z najzimniejszą krwią przeszedł Blondin do połowy liny, przywiązał swój drąg do utrzymania równowagi i zeszedł ze zgrabnością kota po ramie. Trwoga objęła wszystkich, muzyka umilkła, a Blondin pokazał się na wysokości, swemu synowi, słychać było naciągnięcie ramy i niebawem rozległa się komenda „*All right*" — muzyka zagrała i z niezrównaną gracją przeszedł Blondin resztę liny.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dyrekcja powołała lwowską publiczność na świadectwo, azali zawiniła przeciw sztuce — jak to jej *Czas* zarzucał — wystawiając w Krakowie operę „Carmen" w takiej obsadzie, jaki obecny stan personalu operowego dozwala. Dwa wieczory z rzędu, w sobotę i w niedzielę, zapełniły niemal szczelnie salę teatru, a wyrok wydany przez lwowską publiczność dowiódł, że krytyka *Czasu* grzeszy przesadną surowością i niczem nieusprawiedliwioną [illegible]. Lwów, gdzie występ pani Bocskaj — Carmen, nasuwał mimowoli porównanie z występami panien Herman i Rossini, [illegible] jeszcze w pamięci naszej. [illegible] „Habanery" i „Segnedili" Pani Bocskaj była przy głosie [illegible] Herman[illegible].

Escamillo p. Koncewicza powostawał do życzenia. [illegible] p. Sklarska i Kasprowicz [illegible] p. Myszugi. (*d*)

* Dziś w poniedziałek dnia 25. sierpnia: „Fałszywe blaski," komedja w 1 akcie Zofji Mellerowej. W roli Leonory wystąpi po raz pierwszy pani Hałdank-Dobrowolska. „Ciotka na wydaniu," komedja w 1 akcie Józefa Bliziňskiego. „Marcowy kawaler," komedja w 1 akcie J. Bliziňskiego. W roli Heljodora wystąpi pierwszy raz p. Piasecki, artysta teatrów prowincjonalnych.

Teatr krakowski kończy dziś szereg przedstawień w Szczawnicy. Artyści wyjeżdżają jutro wieczorem i staną w Krakowie we środę rano. Teatr krakowski dał w Tarnowie 18, w Szczawnicy 24 przedstawień. Przedstawienia w Krakowie rozpoczną się w sobotę 30. bm. Do połowy września grane będą przeważnie utwory nieznane w Warszawie i Królestwie Polskiem, dla przejeżdżających z zagranicy i zdrojowisk krajowych gości.

W pierwszej koncesjonowanej szkole muzycznej Ludwika Marka rozpoczyna się z dniem 1. września kurs szkolny. Nauka gry na fortepianie udzielaną będzie w trzech oddziałach: 1. Dla początkujących. 2. Kurs wyższy. 3. Dla wydoskonalenia gry na fortepianie i wyższego wykształcenia w muzyce. Wpisy i egzamina wstępne rozpoczną się w szkole przy ul. Teatralnej l. 10. w godzinach od 12. do 3 po południu, od dnia 25. sierpnia. Statut szkolny, jakoteż rozkład nauk otrzymać można bezpłatnie w szkole i w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta. Nauka śpiewu solowego, jakoteż ćwiczenia ze skrzypcami i wiolonczelą dla pianistów za osobnem porozumieniem. Dla wszystkich uczniów odbywać się będą bezpłatne, zbiorowe ćwiczenia raz w tygodniu, oprócz produkcyj i popisów publicznych.

W Szczawnicy dawał dnia 19. bm. p. Wilhelm Czerwiński koncert ze współudziałem p. L. Miłaszewskiego i panny Roszkowskiej. Publiczność powitała koncertanta bardzo sympatycznie i oklaskiwała grę jego po każdym numerze. Najlepiej podobał się koncert b moll Bethovena z towarzyszeniem kwintetu, „Erlkönig" Schuberta-Liszta; z własnych zaś kompozycyj koncertanta Gawot. Również powszechnie podobała się deklamacja panny Roszkowskiej, artystki sceny krakowskiej, która po wywołaniu zmuszoną została dodać jeszcze jedną deklamację po nad program.

P. Gustaw Fiszer wyjechał do Tarnowa, gdzie przedstawi szereg typów charakterystycznych, które z takiem powodzeniem przedstawiał przed kilku tygodniami wobec publiczności lwowskiej w sali Kasyna miejskiego.

Korespondencja giełdowa.

(P) **Wiedeń** 23. sierpnia. Kilka mniejszych i większych upadłości wśród czeskich przemysłowców cukrowniczych, były to temi środkami licznych dyskusyj na giełdzie naszej, chodziło bowiem spekulacji o wiadomość, czy który z wiedeńskich instytutów nie poniósł przy tej sposobności strat dotkliwych. Jak wiadomo, straty podobne muszą się odbić w rezultacie na kursie dotyczących walorów. Nie sądem dziwnego, że w braku pozytywnych w tej mierze wiadomości giełdy [illegible] i dziś wśród spekulantów pewne zaniepokojenie, którego wcale nie wyrugowało oficjalne oświadczenie Zakładu kredytowego, że skutkiem cukrowniczych fallimentów w Czechach urośnie mu maleńka jeno szkoda w swoich aktywów. Zły humor dzisiejszej giełdy spotęgowała w dalszym ciągu ponowna redukcja cen zbożowych, która [illegible] Kredyty 20 cnt. (308·40); Anglosy 75 cnt. (106·50); Länderbanki 20 cnt. (100); Tramwaje 50 cnt. (213·50); renta wspólna papierowa o 10 cnt. (80·70), to samo złota austrjacka (103·60); i 6% złota węgierska (122); natomiast 15 cnt. straciła 5% austrj. papierowa (95·55); 4% złota węgierska (92), a 20 cnt. węgierska papierowa (88·85). Zyskały: Ludwiki 2 75 (271); Łupkowskie 25 cnt. (170·75). Z losów rządowych: z r. 1860 o 0·65%, z r. 1864 o 1/2%, Rumunia o 15 cnt. i Tureckie o 10 cnt. Awansowały jedynie Cisańskie o 10 cnt. Złoto spadło o drobny ułamek (napoleony 9·65 1/2, marki 59·52 1/2); rubel o 1/4 cnt. (1·22 1/4).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie Banku rolniczego we Lwowie z dnia 23. sierpnia 1884.

Ziół notujemy za 100 kilogr. loco Lwów: Pszenica czerwona zlr. 7·50 do 8·2½, pszenica biała 7·25 do 8·—, pszenica na termina zlr. 7·25 do 8·—, żyto gotowe zlr. 6·— do 6·50, żyto na termina zlr. 5·50 do 6·—, jęczmień pastewny zlr. 5·50 do 6·—, owies obroczny zlr. 5·50 do 6·—, jęczmień gotowy zlr. —·— do —·—, rzepak nowy zlr. 5·50 do zlr. 7·—, rzepak nominalnie zlr. —·— do zlr. —·—, rzepak nowy zlr. —·— do —·—, rzepik nowy zlr. —·— do —·—, groch cel. gotowany —·— do —·—, wyka na nasienie zlr. —·— do —·—, wyka do zlr. —·— do —·—, bobik zlr. —·— do —·—, brezka zlr. —·— do —·—, kukurudza zlr. —·— do —·—, anyż zlr. —·— do —·—, koniczyna biała zlr. —·— do —·—, konopie zlr. —·— do —·—, ko[illegible] szwedzka zlr. —·— do —·—, spirytus za 10.000 lit. proc. 30·50 do 31·—.

Kolej opasująca Kraków. Ministerstwo handlu wypracowało podobno trzy warjanty kolei, opasującej Kraków, którąby łączyła wszystkie dworce, od stacji Podgórze i [illegible] Łobzów, aby Wisła [illegible] do Łagiewnikach [illegible] połączyły [illegible] ciągami [illegible] Krakowa i [illegible] transwersalnej, a [illegible] transwersalna [illegible] jest niezbędnie potrzebną [illegible] podobno [illegible] Nowy Sącz, na [illegible] Zygmunt Pruszyński, Henryk Tornau i Adam Fink.

Targ na woły. Wiedeń 25. sierpnia. (Telegr.) Przypędzono galicyjskich 1150, węgierskich 467, niemieckich 499, razem 2116 sztuk.

Płacono galicyjskie z pasy zlr. 54·— do zlr. 57·—, jałowe zlr. 58·— do zlr. 62·—, węgierskie zlr. 59·— do zlr. 62·50, niemieckie 59·— do 63·— za 100 kilogramów.

Targ na woły. Preszburg 25. sierpnia. (Tel.) Przypędzono galicyjskich 160, węgierskich 1377, niemieckich 163, razem 1700.

Płacono galicyjskie zlr. 59·— do 62·—, węgierskie 8·— do 63·50, niemieckie zlr. 59·— do 63·— za 100 kilogramów wagi żywej.

A. Krzyształowicz & Comp. Caffé Stierböck, albo Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 23. sierpnia.

Namiestnik p. Zalewski w powrocie z Szwajcarji, zatrzymał się dnia 23. b. m. w Wiedniu, gdzie miała być rozstrzygniętą kwestja, czyli odroczona przeszłego roku sesja sejmowa ma być zamkniętą, i kiedy? Zamknięcia sesji po kilku posiedzeniach i zagajenia nowej życzą sobie ci posłowie, którzyby pragnęli uchwalenia ustawy szkolnej wobec faktu, że uchwalony już projekt nie otrzymał sankcji. Inni właśnie ze wstrętu przed temi obradami nie chcieliby zagajenia nowej sesji.

Do *N. W. Tagblatt* piszą z Krakowa: Na rozkaz oberpolicmajstra Warszawy Tołstoja przesłuchuje się wszystkich Polaków zostających za polityczne przestępstwa pod nadzorem policyjnym, czy nie mają krewnych na prowincji. W razie potwierdzenia muszą się oni do nich udać i zobowiązać piśmiennie nie wracać przed miesiącem do Warszawy. Nieposłusznych osadza policja w cytadeli Aleksandrowskiej. W petersburskich kołach wojskowych krąży pogłoska — jak donosi *Polit. Corresp.* — o dymisji ministra wojny jenerała Wannowskiego. Jako następcę wymieniają jen. Hurkę.

W Sejmie bukowińskim interpelował baron Hormuzaki Wydział krajowy, czyli prawdą jest, że konsorcjum dla bukowińskich kolei wicynalnych, zrzekło się pisemnie dodatku 280.000 złr. przez kraj ofiarowanego, i co w takim razie zamierza uczynić Wydział krajowy? Interpelacja ta sprawiła sensację, bo w istocie konsorcjum odstąpić miało od zamiaru budowania pomienionych kolei.

W sprawach szkolnych uchwalono rezolucje wzywające rząd do utworzenia szkół wydziałowych, jakoteż drugiego niższego gimnazjum w Czerniowcach. Sejm dał 3000 złr. na wystawę rolniczo-przemysłową w Czerniowcach, 1000 złr. na muzeum przemysłowe tamże, a 300 złr. na teatr.

Wiener Allg. Ztg. przemawia za tem, aby wolne zgromadzenie przewódców obu partyj narodowych w Czechach obradowało nad sprawą językową i porozumiało się nad kwestją wstępną, czy sprawa językowa należy do kompetencji Rady państwa czy też Sejmu.

Komisja statutowa wiedeńskiej Rady miejskiej uchwaliła na wniosek dr. Luegera wnieść petycję do dolno-austrjackiego Sejmu o zniesienie kuryj wyborczych i udzielenie prawa wyborczego „pięcioguldenowcom."

Wehrzeitung dowiaduje się, że preliminarz budżetu na r. 1885 zawierać będzie zwiększenie wydatków wspólnych monarchji austro-węgierskiej na wojsko. Przyczyną tego większego wydatku mają być różne zmiany techniczne i organizacyjne jakoteż potrzeby marynarki. Po marynarce najwięcej potrzebować będzie artylerja, której pułki mają mieć nowy podział, odpowiadający dywizjom piechoty w korpusach, do których należą. Jest także mowa o utworzeniu czternastego pułku artylerji. *N. fr. Presse* zaprzecza zresztą tym doniesieniom organu wojskowego i powiada, że ordynarjum budżetu ministra wojny na rok 1885 nie dozna żadnej zmiany.

Demokratyczny *N. W. Tagblatt* zamieszcza nadzwyczaj pessymistyczny artykuł o zjednoczonej lewicy, w którym całą odpowiedzialność za niepowodzenia dotychczasowe zwala na przywódców. „Nie zda się na nic żaden system wyborczy ani żadna ordynacja wyborcza; konstytucjonalizm ma to właśnie za sobą, że większość pierwiej czy później do steru przychodzi. Wiedząc o liczebnej przewadze Słowian można było przewidzieć, że w danym razie Słowianie dójdą do przewagi. W innych krajach ożywia się mniejszość podczas wyborów nadzieją zwycięztwa. U nas tej nadziei nie ma i nie może być, albowiem zjednoczone narodowości słowiańskie połączyły się z konserwatystami. Słowianie wszelkie ponoszą ofiary, poświęcają swoje liberalne przekonania, by bronić narodowości. Opozycji brak czynników, któreby były w stanie wzbudzić w masach prawdziwy entuzjazm, brak nam osobistości, któreby siłą swego ducha i umysłu potrafiły opanować życie publiczne. Na czas największych i najcięższych zadań nie mamy odpowiednich ludzi. Stworzone przez Niemców urządzenia i ustawy a nawet bezpośrednie wybory nie przeszkodziły Słowianom opanować naszego parlamentaryzmu. Z tego się okazuje, że paragrafami nie można przeszkodzić rozwinięciu się życia państwowego."

Z Wiednia piszą do *Politik*, iż w kołach ściśle dworskich obiega pogłoska, że cesarzewiczowstwo austrjaccy oczekują znowu, jeszcze przed upływem bieżącego roku, radosnego wypadku rodzinnego.

Z Petersburga donoszą berlińskiemu *Taglattowi*, że car 3. września pojedzie do Warszawy, że Mommsen, Curtius i Ranke mianowani zostali honorowymi członkami uniwersytetu kijowskiego, i że z gubernji kurlandzkiej wydalono 4 poddanych niemieckich a 15 austrjackich.

Partja rewolucyjna rosyjska przygotowała zamach na charkowskiego pułkownika żandarmerji Sazanowa. Zamach ten jednak został przed czasem odkryty a uczestnicy sprzysiężenia uwięzieni. Na czele ich stoi osobistość, która przybrała sobie nazwisko „Longinusa".

Z Petersburga donoszą, iż manewry floty pod Kronstadtem potrwają do 28. bm. Car, jak słychać, przedsięweźmie ztamtąd podróż przez Gdańsk do Królestwa Polskiego.

Podług korespondencji *Pol Corr.* ze Scutari d'Albania, panują tam przerażające stosunki anarchistyczne. W mieście i okolicy mordy i rabunki są prawie na porządku dziennym. W koszarach wojskowych wydarzają się także prawie codzień krwawe zajścia. Komunikacja między Scutari a Prezrinem jest prawie zupełnie przerwaną skutkiem panujących na tej linii rozbojów. Żandarmerja, której polecono czuwać nad tą linią, sama dostarcza opryszkom broni i pomaga im podczas napadów. Żandarmerja chce w ten sposób zmusić rząd tamtejszy do wypłacenia jej zaległego żołdu. Organa zaś rządowe postępują sobie terorystycznie, i czasem zupełnie niewinni ludzie karani bywają śmiercią. Zrozpaczona ludność nie wie, gdzie ma szukać pomocy.

Posiedzenia francuskich rad jeneralnych odbywają się w największym spokoju. Polityką wielką wcale się nie zajmują, natomiast zajmują się niektóre departamenta, mianowicie południowe, żywo cholerą.

Przeważna część prasy paryskiej potępia zagraniczną polityką Ferry'ego. Szczególnie ostro występuje, naturalnie prasa radykalna, na jej czele *Justice* i *Intrasigeant* i domaga się bezzwłocznego zwołania parlamentu. Półurzędowy *Temps* chwali energiczne postępowanie rządu i oświadcza, że wojna nie jest jeszcze stanowczo wypowiedziana. Ministerstwo spraw zagranicznych nie chce na razie zwoływać parlamentu, a natomiast z większą energją postąpić chce wobec Chin, by potem módz przed izbą wystąpić z *fait accompli*.

Mityngi są teraz w Anglji na porządku dziennym. Tak wigowie jak torysi starają się takiemi demonstracjami pozyskać lud. Sądząc po dotychczasowych mityngach trzeba przyznać, że mityngi liberalne zwołane przeważnie w sprawie bilu reformy wyborczej, większem cieszą się powodzeniem. Ilość ich i liczba uczestników przewyższa o wiele mityngi konserwatywne. Tak np. było na mityngu w Wakefielod 30,000, w Bolton 20.000 ludzi. Oprócz reformy wyborczej do izby gmin zajmują się mityngi liberalne także sprawą reformy Izby lordów, rozumie się w duchu niekorzystnem dla teraźniejszego jej składu.

Najwyższe oburzenie przeciwko Anglikom wywołał znów między ludnością irlandzką fakt, rzucający jaskrawe światło na okoliczności, wśród jakich tak wielu koronnych świadków pozyskuje sąd angielski z pomiędzy dawnych Fenian. Otóż zdarzyło się, że w zeszły czwartek przyszedł do arcybiskupa z Tuam nieznany jakiś człowiek, prosząc, aby w obec całej gminy mógł uczynić wyznanie. Jakoż zwołano ludność z okolicy, zgromadzono ją w kościele w Patry i stawiono przed nią owego nieznajomego. Ten wyznał wtedy, że nazywa się Tomasz Casey, że przed dwoma laty stawał w sądzie jako świadek koronny przeciwko Milerowi i Patrickowi Joycéom, oraz Patrickowi Cascey'owi, które to osoby oskarżone o morderstwo pięciu członków rodziny Joyce'ów zostały powieszone, a cztere inne na więzienie dożywotne skazano, że jednak świadczył on wtedy fałszywie, zmuszony groźbą rządowego pełnomocnika, że jeżeli wzbraniać się będzie świadczyć w sądzie przeciwko oskarżonym to i jego powieszą także. To oświadczenie przyjęło słuchaczy nadzwyczajną zgrozą. Kiedy odstawiono go do sądu, słowo w słowo to samo powtórzył. Równocześnie zaś zgłosił się i drugi dawny świadek koronny, niejaki Philbin, który bardzo podobne uczynił zeznanie. Zawezwano więc przed sąd Boltona, jako oskarżonego o nadużycie władzy urzędnika państwa. Ten jednak oświadczył, że wszystko, co ci dwaj świadkowie podają, jest najzupełniej fałszywem, i że prawdopodobnie jestto tylko intryga irlandzkich agitatorów, który nienawidząc prześladującego ich urzędnika wymyślili ten sposób, aby zgubić go w opinji publicznej, oraz żądać odszkodowania, jak to uczynił rząd, ściągając od O'Brienna 3000 funtów szterlingów. Mimo tego dość prawdopodobnego oświadczenia wdrożono przeciwko Boltonowi śledztwo sądowe.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(C.) **Wiedeń** 24. sierpnia. W skutek szerzenia się cholery we Włoszech, zwołał prezydent ministrów na poniedziałek dnia 25. bm. nadzwyczajne posiedzenie najwyższej Rady sanitarnej.

(D.) **Wiedeń** 25. sierpnia. Widoki na targ zbożowy są w ogóle wielce niekorzystne. Giełda była wczoraj słabo odwidzana i nie załatwiono prawie żadnych interesów przedwstępnych. Z zagranicy reprezentowane są tylko Niemcy południowe i Hamburg i to przeważnie tylko przez firmy komisyjne. Jako oferenci występują Węgrzy i Galicjanie, szczególnie ci ostatni. Odbiorcy występują z rezerwą, układy jednakże terminowe są ożywione.

(D) **Wiedeń** 25. sierpnia. W najbardziej ożywionej części miasta, zrabowano w niedzielę o godzinie 4 1/2 z rana sklep jubilerski Jakóba Spiegla. Szkoda wynosi 2214 zł.

Praga 25. sierpnia. Na górze Żyszki odbyło się uroczyste oddanie ofiarowanego przez gminę gruntu, przeznaczonego na miejsce pomnika dla Żyszki. W imieniu pomnikowego komitetu przemawiał Edward Gregr: „Oby pomnik Żyszki był tak wielki, aby nieprzyjaciele Czech byli przed nim tak zdjęci trwogą, jak niegdyś wojska cesarza Zygmunta przed Taborytami. W uroczystości, jaka po tej ceremonji nastąpiła, wzięło udział około 10.000 uczestników. W korowodzie byli kostiumowani Taboryci, towarzyszący przedstawicielowi Żyszki (przez siedlarza z Żyszkowa) jadącemu w czterokonnym powozie.

Kutna Hora 25. sierpnia. Na mityngu w sprawie tzw. lex Kwiczala, w którym wzięło udział 8900 osób, główny mowca dep. dr. Czelakowsky omawiał zgubną działalność niemieckiego Schulvereinu i uskarżał się na to, że wychowanie dziewcząt czeskich jest jeszcze zawsze niemieckie, i że rodzice posyłają córki swoje do pensjonatów niemieckich.

Telegramy biura koresp.

Paryż 25. sierpnia. Li Fang-Pao wyjechał wczoraj wieczorem.

Rzym 25. sierpnia. W departamentach Bergamo, Campobosso, Massa, Mediolan, Neapol, Parma i Turyn było wczoraj razem 44 wypadków cholery, z których 11 zakończyło się śmiertelnie. W mieście Busca (dep. Cuneo) zasłabło w ostatnich trzech dniach 108, a z tych umarło 58 osób na cholerę. Wybuchła ona także w Spezii po gwałtownej burzy. Z liczby 78 chorych umarło 58.

Londyn 25. sierpnia. Rozmaite firmy okrętowe, pozostające w stosunkach z Chinami odbyły mityng, na którym powzięły uchwałę, wzywającą Granvilla do zapytania się Francji, ażali przystanie chińskie, jak np. Futcheu, stoją otworem dla statków angielskich lub niemieckich, transportujących materjały wojenne.

Nowy Zatec 28. sierpnia. *Zastawa* organ umiarkowanego stronnictwa serbskiego, potwierdza ślady nowej panslawistycznej agitacji w Austrji. Rosja podburza ludność przeciw Austrji za pośrednictwem tajnych emisarjuszów; nie nadeszła bowiem jeszcze stosowna chwila do jawnego wystąpienia.

Paryż 25. sierpnia. W dniu wczorajszym zmarło na cholerę w Paryżu 18, w Toulonie 14, w Marsylji 9, w wschodnich Pyreneach 14, w Herault 8, w Gard 10 a w Aude 5 osób.

Shanghai 25. sierpnia. Według doniesień „Ajencji Havasa" rozpoczęło się wczoraj o godz. 2-giej bombardowanie Futcheu a skończyło o godz. 8. Arsenał zburzony; 7 chińskich łodzi kanonierskich zatopiono; dwie łodzie umknęły. Wiadomość o zniszczeniu francuskich statków nie potwierdza się.

Shanghai 25. sierpnia. „Ajencja Havasa" dodonosi o 2. godz. popołudniu: Francuska flota pod Futcheu nietknięta.

Rzym 25. sierpnia. Spezia i Busca zamknięte zostaną kordonem wojskowym. Minister marynarki zarządziwszy co było koniecznem w Spezii, wraca dziś do Rzymu. Według *Stampy* Niemcy nie przedłożyły jeszcze mocarstwom żadnej urzędowej propozycji co do konferencji w sprawie Congo i uczynią to dopiero po powrocie dr. Nachtigala, który studjuje praktyczno-polityczną stronę tej kwestji.

Londyn 25. sierpnia. Reprezentant francuski opuścił Tientsin, pozostał tylko konsul francuski. Wojsko chińskie zostaje pod naczelnem dowództwem Chauga.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 25. sierpnia godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 296 75, Anglo-Austr. 103 50, Akcje banku Union 92·25, Kolej Karola Ludwika 269·75, Połudn. 146·75, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4 1/2% pożyczki krajowej z roku 1883 90·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·65 1/2, Rubel papierowy 1·22 1/4. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń d. 23. sierpnia godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 59—, Węg. akcje kredyt. 304·75, Akcje anglo-austr. 106 75 Akcje banku Union 99·90, Akcje Karola Ludwika 271·25, Akcje kolei północnej 236 50. Akcje kolei południowej 147·25, Akcje kolei Alföldzkiej 173·—, Akcje Staatsbahn 306·75. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 190·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 166·—, Wiedeńskie losy 125·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 102·25. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 101·50. Losy regulacji Cisy 115 80. Losy tureckie 21·50. Węgierska renta 92·—, Akcje banku związkowego 105·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·22 1/4, Węgierskie losy 114 75; Marek niemiecki 59 50. Usposobienie: lepsze.

Wiedeń d. 23 sierpnia godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 80·70, w srebrze 81·55, Renta w złocie 103·60, 5% austr. renta marcowa 95 55, Akcje banku wiedeńskiego 858·—, kredytowego 308 40. Londyn 121 60, Srebro —·—, Napoleonder 9·65 1/2, Dukat ces. men. 5·75, 100 marek niemieckich 59·50.

Berlin d. 23. sierpnia godzina 5 min. 50. Rosyjskie banknoty 206—, Akcje kredytowe 517·50. Lombardy 250·—, Galicyjskie 114·—, Kolei rumuńskiej 59·80. Austrjackie banknoty 167 95. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 77·97.

Telegramy zbożowe z d. 23. sierpnia. Wiedeń: Pszenica 8·—, do 9·— złr., żyto —·— do —·— złr, jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 37·50 do 37·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 7·84 do 7·86 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 11·7/8 złr. Berlin: Pszenica żółta na lipiec) 145·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 48 90 m., olej rzepakowy 51·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 41 80 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 25 sierpnia: 14— do 14·25. Brema: 7·65 do 7·70. Hamburg: 7 80, na lipiec 7·70 na sierpień-grudzień 7 95. Antwerpja: na lipiec 19·7/8. Nowy-York: 8·—. Filadelfja: 7·7/8.

Przyjechali do Lwowa d. 25. sierpnia.

HOTEL ŻORZA. M. Kurowski z Brzeżan, L. Herman, J Paschka i K Forster z Wiednia, E. Köhler z Saaz, A. hr. Stadnicki z Polski.

HOTEL LANGA. A. Handowski z Wiednia, M. Kulmatycki z Powitna, A. Fränkel z Wiednia.

HOTEL LAZARUSA. J. Naganowski z Łopatyna, S. Burkner z Wiednia, M. Kruh z Brodów, J. Kuttin ze Złoczowa.

Pociągi kolejowe.

Od 20. maja 1884.

Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem pociąg pospieszny), o godz. 4 min. 5 rano (pociąg osobowy). o godz. 1 m. 7 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 5. m. 3. po południu (pociąg mięszany)

DO STANISŁAWOWA (na Stryj): rano o godz. 7 m. 5 (pociąg mięszany). wieczór o godz. 7 min. 10 (pociąg omnibusowy) i o godz. 1 min. 25 popołudniu (pociąg lokalny) Lwów-Stryj

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca na Podzamcze, o godz. 6 m. 6 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK, z głównego dworca: o godz 5 min. 56 rano (pociąg pospieszny), o godz. 5 min. 42 po południu, (pociąg kurjerski), o godz. 12 min. 31 po południu i o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 min. 30 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 15 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy (pociąg mięszany).

Lwów, d. 23. sierpnia. Z Izby handlowej i przem.	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	268 50	271 25
„ Lwowsko-Czern.-Jas.	189 25	192 75
Banku Hipotecznego galic.	285 —	290 —
„ Kredytowego galic.	238 —	243 —
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	99 20	100 20
„ „ „ 4% „	92 75	94 25
„ „ „ 5% „	99 20	100 20
„ „ „ 4% „	87 —	88 —
4½% kraj. listy zastawne	91 —	92 —
Banku hip. gal. 6% „	101 50	102 50
„ „ „ 5% „	97 50	98 50
wylosowalne à 10% prem.	99 50	100 50
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	— —	— —
„ „ „ „ 5%	— —	— —
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	101 30	102 30
Komunalne galic. Zakładu Kred. włościańskiego 6%	— —	— —
Kom. banku kraj. I. emisji	96 75	97 75
Pożyczki krajowej 1873 6%	102 50	103 50
Pożyczki kraj. 1883 4½%	91 —	92 —
Losy miasta Krakowa	17 50	19 25
„ „ Stanisławowa	22 50	24 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
„ cesarski	5 66	5 76
20-frankówka	9 61	9 71
Pół-imperjał rosyjski	9 90	10 —
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 64
„ „ papierowy	1 21½	1 23½
100 marek niemieckich	59 25	60 —
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, d. 22 sierpnia. Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	80 80	80 9[illegible]
„ srebrna	81 55	81 75
„ złota	103 70	103 85
Losy z r. 1854 4½%	124 75	125 25
„ „ 1860 4% 500 zł.	134 90	135 25
„ „ 1860 4% 100 zł.	143 —	144 —
„ „ 1864	169 25	169 75
„ „ 1864 ½	168 50	169 —
„ Como-Renten	39 —	41 —
Obligi indemnizacyjne.		
Bukowińskie	106 50	— —
Czeskie	100 50	101 25

	płacą	żądają
Galicyjskie	101 50	101 90
Niższo-austrjackie	105 —	106 25
Wyższo-austrjackie	104 50	106 —
Szląskie	110 —	— —
Styryjskie	105 —	— —
Siedmiogrodzkie	101 —	101 75
Węgierskie	101 10	101 60
„ z klauz. 1867	101 —	101 50
Obligi pożycz. kolei węgier.	142 75	143 25
Renta węgierska złota	122 10	122 30
„ „ za kolej węg.	102 20	102 60
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie Bank	107 25	107 50
Ziemskie kred. węgierski	— —	— —
„ „ austrjacki	231 25	231 75
Zakład kred. d. hand. i prz.	308 60	309 —
„ „ węgierski	305 50	306 —
Bank depozytowy	204 50	205 50
Tow. eskomp. niż. aust.	823 —	828 —
Galic. banku hipotecznego dla handlu i przem.	— —	— —
Austro-węgier. banku N.-E.	858 —	860 —
Unionbank	101 40	101 90
Verkehrsbank ogólny	148 —	148 50
Wied. Bankverein	105 25	105 50
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	178 —	178 50
Żeglugi parow. na Dunaju	539 —	540 —
Kolei Elżbiety	231 50	232
„ północ. Ferdynanda	2367	2373
„ Franciszka Józefa	207 25	207 75
„ Gal. Karola Ludwika	268 25	268 50
„ Koszycko-Oderberska	147 75	148 25
„ Lwow.-Czer.-Jassk.	190 —	190 50
„ Północ.-austrjacka	172 75	173 25
„ „ Lit. B	172 —	172 25
„ Rudolfa	180 80	181 20
„ Siedmiogrodzka	176 50	177 —
„ Towarzystwa państw.	306 —	306 50
„ połudn. (Lombardy)	146 60	146 90
„ Cisańska	249 25	249 75
„ węg. gal. Łupkowska	171 50	172 —
Losy.		
Regulacji Dunaju	115 50	116 —
Premiowe Wiedeńskie	125 25	125 75
„ Węgierskie	114 75	115 25
„ Tureckie	21 40	21 70
Kredytowe	179 25	179 75

	płacą	żądają
Klary	41 —	42 —
Żeglugi par. na Dunaju	115 50	116 —
Keglewicha	19 —	— —
Krakowskie	18 20	18 60
Miasta Budy	41 50	42 50
Palffy	40 25	40 75
Rudolfa	19 —	20 —
Salma	54 50	55 —
St. Genois	49 25	49 75
Stanisławowskie	23 50	24 50
Waldsteina	28 25	29 —
Windischgrätza	38 75	39 25
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	99 50	99 80
Elżbiety	— —	— —
Ferdynanda północne	105 50	106 —
Franciszka Józefa	90 —	90 30
Gal. Karola Lud. I. Em.	101 40	101 80
„ „ „ II. „	— —	— —
Koszycko-Oderbergsk.	100 —	100 20
Lwowsko-Czern. I. Em.	99 —	99 50
„ „ II. „	100 70	101 25
Rudolfa	— —	— —
Siedmiogrodzka	97 25	97 75
Kolej państwowa	187 75	188 50
„ połudn. (Lombr.)	144 75	145 25
„ Cisań. towarz.	105 50	106 —
Węg. galic. Łupkowsk.	98 50	99 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 75	5 77
20-frankówki	9 65	9 66
Imperjały rosyjskie	9 94	9 96
Funty szterl. angielsk.	12 12	12 17
Liry tureckie złote	10 96	10 98
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebrne za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	59 50	59 60
Ruble papierowe	122 50	123 —
Warszawa, 22 sierpnia		
5% Listy zastaw. 1869.	— —	97 30
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	87 70
kupon	— —	87

L. 3613. 2338 1 - 3

OBWIESZCZENIE.

Niniejszem podaje się do powszechnej wiadomości, że **na dniu 10. września 1884 roku** odbędzie się w urzędzie gminnym Stryjskim **licytacja** ustna i za pomocą pisemnych ofert celem wydzierżawienia prawa propinacji miejskiej, tudzież prawa pobierania opłat od trunków spirytusowych i od piwa do miasta sprowadzanych, na czas od **1. listopada 1884 do 31. października 1887 roku.**

Cena wywołania ustanawia roczny czynsz dzierżawy:

a) za prawo propinacji . . . . 12 270 złr. w. a.
b) za prawo pobierania powyższych opłat . 26.280 złr w. a.
Razem . . . . 38.500 złr. w. a.

Przystępujący do licytacji winien złożyć wadjum w kwocie 3.855 złr. w. a. bądź w gotówce, bądź w papierach publicznych do lokacji majątków pupilarnych zdolnych.

Wolno wnieść ofertę na dzierżawę propinacji piwnej i prawo pobierania opłat od piwa osobno.

Warunki licytacji przejrzeć można w registraurze urzędu gminnego.

Magistrat król. miasta.

Stryj dnia 23. sierpnia 1884 roku.

Fruchtmann.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.